

Góralu, czy ci
nie żal? s. 4

25 lat klasztoru Słowa
Bożego w Nysie s. 12

Z Franciszkiem głosimy
radość Ewangelii s. 20

misjonarz

nr 10 (404) • październik 2015

miesięcznik
księży werbistów

50 LAT
OD WIELKIEGO
PRZEŁOMU s. 3



- Andrzej Danilewicz SVD – 50 lat od wielkiego przełomu s. 3
- Fransesko Kapu SVD – Góralu, czy ci nie żal? s. 4
- Lidia Popielewicz – Z akcentem na Indonezję s. 8
- PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10
- W ŚWIETLE SŁOWA s. 11
- 25 lat klasztoru Słowa Bożego w Nysie s. 12



- Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14
- KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15
- Dominika Błażewicz – Misja Zambia: Podróże s. 16
- Mariusz Mielczarek SVD – Z Franciszkiem głosimy radość Ewangelii s. 20
- Z orędzia papieża Franciszka na Światowy Dzień Misyjny s. 22
- WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24
- Józef Glinka SVD – Z autobiografii misjonarza: Gdy sam Pan Bóg uczy misjologii s. 25
- ŚWIAT MISYJNY: INDONEZJA s. 27
- Józef Glinka SVD – Z małego ziarnka potężne drzewo s. 28
- Emilia Pietnoczka – „Nasza Dwójka” na afrykańskie podwórka s. 30



W następnym numerze:

- Anthony Erragudi SVD, Chrześcijański pogrzeb w Indiach
- Michał Radomski SVD, Kultura śmierci u Afrokolumbijczyków i Indian Embera Dobida
- Jacek Gniadek SVD, Czystość i wolność

Okładka I: Figurka z Indonezji. Własność: Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie
 Okładka IV: Klasztor i seminarium księży werbiści w Pieniężnie
 zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Jak się Państwo przekonają po przejrzaniu tego numeru „Misjonarza”, przewija się w nim temat podróży. Chyba wszyscy z nas podróżują, pokonując różne drogi różnymi środkami transportu, mając na uwadze określony cel podróży.

Część z nas lubi odbywać podróże – czy to zagraniczne, czy to w kraju – zwłaszcza w czasie urlopu. Może się wtedy zdarzyć, że mimo iż tak nie planowaliśmy, znaleźliśmy się... w Malezji! I to nie wyjeżdżając poza granice naszego pięknego kraju! Malezja, o której mowa, usytuowana jest – uważa! – na Mierzei Wiślanej, w Krynicy Morskiej, dlatego można tam podziwiać zarówno widoki na Zalew Wiślany, jak i na Zatokę Gdańską. Jak to jest możliwe? Ano trzeba wcześniej zamówić sobie wczas w wspaniałym Ośrodku Rekolekcyjno-Wypoczynkowym „Bursztyn”, prowadzonym przez księży werbiści. Tam każdy pokój opatrzony jest nazwą innego kraju i w ten sposób znajdziemy się „za granicą”, nie wyjeżdżając za granicę. Świetny pomysł, prawda? Tym bardziej, że ośrodek jest uroczy, z mnóstwem kwiatów i różnymi ciekawymi zakątkami, w tym kaplicą (nie pomijając kawiaranki „Pod Globusem”, ze wspaniałą kawą, lodami i ciastami). Co więcej, jak można się do-

myślać, część pieniędzy pozyskanych od osób tam wypoczywających przeznaczona jest na wsparcie misji w krajach, gdzie pracują misjonarze werbiści. Wyśmienite połączenie przyjemnego z pożytecznym, czyż nie?

Jednak niektórzy odbywają podróże „służbowe”, ponieważ są posyłani do pracy do krajów misyjnych. I tak, przemieszczamy się z Malezji do Indonezji. Do tego kraju przed pięćdziesięcioma laty zostali wysłani pierwsi polscy misjonarze werbiści, a stało się to w czasach, kiedy taki wyjazd wydawał się absolutnie niemożliwy do zrealizowania, a więc graniczył z cudem. Więc może był to cud? Podobnie jak cudem może być obecność misjonarza werbisty z dalekiej Indonezji w naszym kraju. Przeczytajcie Państwo sami.

I jeszcze jedna podróż – papieża Franciszka do Boliwii. Pojechał na peryferia, aby – zgodnie z tym co głosi, zarówno w dokumentach, jak i homiliach czy innych wypowiedziach – odwiedzić ubogich, chorych, cierpiących niesprawiedliwość, pocieszyć więźniów. Po co udał się w tę pielgrzymkę? Aby umocnić ich w wierze, sam będąc świadkiem Jezusa Chrystusa i Jego miłości. Mam bezpośrednią relację z tego wydarzenia, którą gorąco polecam.

I na koniec, proszę też nie przeoczyć tak ważnego dokumentu, jakim jest papieskie orędzie na Światowy Dzień Misyjny, którego fragmenty zamieszczamy w tym numerze „Misjonarza”.

Życzę dobrej lektury! ☪

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/404/2015

✚ Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadanyłanych tekstów.

50 lat od wielkiego przełomu

Andrzej Danilewicz SVD

Obecnie na świecie pracuje ponad 2 tys. misjonarzy z Polski. Są to siostry zakonne i bracia, księża diecezjalni i zakonnicy oraz osoby świeckie. Właściwie nie ma większych przeszkód, aby wyjechać na misje. Jednak nie zawsze tak było. Jeszcze w nie tak odległej przeszłości wyjazd na misje graniczył wręcz z cudem.

Bardzo boleśnie przeżywali to młodzi werbiści. Wstąpili do zgromadzenia, w którym pragnęli odpowiedzieć na Chrystusowe wezwanie. Ukończyli podstawową formację zakonną i kapłańską, otrzymali przeznaczenia misyjne, ale brakowało im jednego – paszportu. Była to jedna z form prześladowania Kościoła przez władze komunistyczne. Sytuacja zaczęła zmieniać się w 1965 r. Wtedy, po raz pierwszy w powojennej Polsce, mogła oficjalnie wyjechać duża grupa misjonarzy. Było ich 20 i pojechali na misje do Indonezji. Jak do tego doszło?

ZDZIWIENIE MINISTRA

Werbista, o. Josef Diaz Viera odpowiadał za biuro personalne przy

Konferencji Episkopatu Indonezji. W pierwszej połowie 1965 r. przyjechał do Polski z konkretną misją. W imieniu rządu i biskupów indonezyjskich, a także w porozumieniu z przełożonym generalnym w Rzymie, miał zaprosić werbistów do pracy misyjnej. Swoje pierwsze kroki o. Diaz skierował do Ambasady Indonezji w Warszawie. Następnie, wraz z attaché kulturalnym i I sekretarzem ambasady J. Rachmatem, który był katolikiem, rozpoczął żmudne rozmowy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Minister nie krył zdziwienia z powodu przedłożonej prośby. Spodziewał się, że zostanie poproszony o inżynierów, lekarzy lub wykładowców, ale nie o misjonarzy.

Strona indonezyjska przekonywała, że na obecnym etapie rozwoju ich państwa właśnie takiej pomocy najbardziej potrzebują. Poza tym podkreślała, że Polska nigdy nie miała kolonii i Polacy nie patrzą z góry na kraje rozwijające się. Użyto nawet argumentu, że nasze flagi są takie same i mamy podobnego orła w godle narodowym.

Na początku lipca, po dwóch miesiącach trudnych rozmów, do Ambasady Indonezji wpłynęła zgoda podpisana przez ministra spraw zagranicznych PRL. 20 werbistów mogło wyjechać do Indonezji, aby podjąć pracę na różnych szczeblach szkolnictwa i angażować się w działania społeczne. Dla nich oznaczało to zgo-



Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie

dę na rozpoczęcie upragnionej postugi misyjnej.

Z KRZYŻAMI MISYJNYMI NA PIERSIACH

29 lipca 1965 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie odbyło się uroczyste pożegnanie misjonarzy. Do grupy 20 „Indonezyjczyków” dołączyli dwaj współbracia, którym udało się załatwić paszporty na wyjazd do Argentyny i Brazylii. Atmosfera była podniosła i wzruszająca. Na ten moment Polska czekała od 1937 r., gdy z Górnej Grupy wyruszyła na misje ostatnia grupa werbistów. I oto znowu drzwi trochę uchyliły się, oto znowu będzie można odpowiedzieć na głos serca i Chrystusa, aby iść na krańce świata i „czynić uczniami wszystkie narody”. Szczególnym tego symbolem w czasie uroczystości pożegnalnej było procesyjne przejście przez kościół współbracia z krzyżami misyjnymi na piersiach i odśpiewanie Ewangelii na cztery strony świata.

Wkrótce w trzech grupach, w różnych odstępach czasu, werbiści opuścili Polskę. Niecałe dwa lata później kolejna grupa, tym razem 12 misjonarzy, wyjechała do pracy w Papui Nowej Gwinei, Brazylii i Ghanie. Z czasem coroczne wyjazdy na misje stały się prawie zwyczajem. Obecnie za granicą pracuje ponad 300 werbistów z Polski.

WYJĄTKOWY ROK 1965

Rok 1965 był przełomowy także dla całego Kościoła w Polsce, który przez wyjazdy misjonarzy stał się bardziej uniwersalny i odpowiedzialny za inne Kościoły lokalne. Wierni zaczęli otaczać modlitwą misjonarzy i ludzi, do których pojechali. Zaczęła rozwijać się animacja misyjna, pisano artykuły na temat misji, powstawały instytucje i organizacje wspierające dzieło misyjne Kościoła. Dzisiaj to wszystko wydaje się naturalne i oczywiste, ale zupełnie inaczej było przed wyjątkowym rokiem 1965. Warto o tym pamiętać.



Artykuł był wcześniej publikowany w Kalendarzu Słowa Bożego 2015. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji „Misjonarza”.

Umieszczone w tytule słowa jednego z popularnych, jeśli nie najpopularniejszych, utworów polskiej muzyki ludowej, jak przypuszczam, nikomu nie są obce. Już na początkowym etapie znajomości języka polskiego i polskiej kultury i mnie dane było tę piosenkę poznać jako jeden z tekstów zamieszczonych w podręczniku języka polskiego dla obcokrajowców. Nie zamierzam jednak przeprowadzać tu analizy jego treści. Mimo to retoryczne pytanie zadane góralowi nakazuje mi wczuć się w przeżycia i motywację opuszczenia stron ojczystych. Sens jest zrozumiały – dla chleba. Nie ma znaczenia, czy to chleb w sensie dosłownym czy metaforycznym.



Franesko Kapu SVD

NIEDOBRZE CI TU?

Bardziej niż kiedykolwiek czułem się głęboko wzruszony, gdy usłyszałem tę piosenkę w wykonaniu misjonarzy, o. Stanisława Wyparły SVD i o. Stefana Wrosza SVD, na mo-

Labuan Bajo na Flores



im prymicyjnym przyjęciu 15 lat temu na Flores. Zaproszonym gościom wystarczyło – bez rozumienia słów – spojrzeć na wyraz twarzy wykonawców, by zrozumieć nastroje zawarte w piosence. Śpiewali z wielkim wzruszeniem i przejęciem, aż sam popadłem w melancholię... Spontanicznie pojawiło się we mnie wówczas pytanie o to, co jest najważniejsze w życiu. Nie bez powodu wzruszenie przeplatało się z refleksjami nad ludzkim losem i powołaniem. Przyszła mi na myśl scena Przemienienia na górze Tabor, gdzie byli obecni trzej apostołowie i czuli się tam dobrze. Przyglądając się tej scenie, ma się wrażenie, jakby to dobre samopoczucie nie pozwalało im zejść z góry. Przypomina

Góralu,

mi również tekst autorstwa prof. o. Józefa Glinki SVD, w którym przytoczył komentarz swego taty przed wyjazdem na misje do Indonezji 50 lat temu: „Gdzie ty tam, synku, jedziesz pomiędzy obcych? Niedobrze ci tu?”.

Pozwolę sobie wrócić myślą do tamtego czasu, do roku 1965, choć mnie



O. Stanisław Wyparło SVD i o. Stefan Wrosz SVD podczas występu na prymicjach o. Fransesko Kapu SVD

for. archiwum Fransesko Kapu SVD

czy ci nie żal?

wtedy jeszcze nie było na świecie. Tego roku pierwsi polscy misjonarze przybyli do Indonezji, w czasie kiedy ogólna sytuacja polityczna i gospodarcza w tym kraju nie była stabilna. Jeszcze gorzej było na Flores, we wschodniej części kraju, do której część z nich dotarła. W tym kontekście, w zależ-

ności od przyjętej perspektywy, innego znaczenia nabiera określenie „góral” – słowa tego nie musi się utożsamiać z człowiekiem pochodzącym z gór, lecz z człowiekiem znajdującym

Indonezyjskie dzieci



się „na górze”, tzn. w dobrej sytuacji. Myślę więc, że tata o. Glinki miał dość powodów po temu, by szczerze pytać syna: „Niedobrze ci tu?”

BYĆ „NA GÓRZE”

Kiedy polscy werbiści śpiewali „Góralu, czy ci nie żal?”, zapewne odczuwali smutek. Obraz polskiej rzeczywistości wówczas w porównaniu z Indonezją, a w szczególności z wyspą Flores, to obraz bycia „na górze”. Moje prymicje wprowadziły ich w nostalgia, ale też i dumę, kiedy widzieli owoce swoich długoletnich trudów misjonarskich w postaci święceń kapłańskich i dużej liczby wiernych obecnych na mojej Mszy prymicyjnej. O. Stanisław Wyparło SVD wspominał w jednym ze swoich listów, że gdy w 1967 r. z polecenia biskupa pojechał do kaplicy w Labuan Bajo, aby odprawić tam Mszę św. na Boże Narodzenie i Nowy Rok, spotkał katolickiego urzędnika i zapytał go: „Ilu jest tu katolików?”. Ten mu odpowiedział: „Już 20!”. „Więc tylko dla 20 katolików mam odprawić Mszę św. na Boże Narodzenie i Nowy Rok?!” Nie pojechałby tam, gdyby myślał tylko o sobie. Jednak wiedział, do czego jest powołany i dla Kogo poświęca swoje życie.

NIEZAPOMNIANE KAZANIE

Congregavit nos in unum Christi amor – miłość Chrystusa zgromadzi-

ła nas w jedno – to słowa, wypowiedziane przez o. Stanisława Wyparłę do wiernych obecnych na mojej Mszy prymicyjnej 15 lat temu w Indonezji. O. Stanisław rozpoczął tymi słowami kazanie. Przypomnę tutaj tylko te jego fragmenty, które moim zdaniem były treścią życia o. Wyparły – życia wielkiego i nieprzeciętnego misjonarza, jednocześnie dobrze mi znanego i bliskiego mojemu sercu.

To piękne i wspaniałe kazanie dobrze pamiętam do dziś. O. Stanisław mówił prostym i zrozumiałym językiem, przeplatany humorem, dzięki czemu mimo upału wierni nie czuli się zmęczeni długą liturgią. (W kularach o. Stanisław udzielił mi też rady dotyczącej zachowywania celibatu i radzenia sobie z pokusami: W twarzy każdej niewiasty należy dostrzec twarz Matki Bożej. „Dzięki temu jestem wierny swemu powołaniu, co wcale nie oznacza, że moje życie było pozbawione pokus”.) W kazaniu tym powiedział m.in. o kapłaństwie, które, jak podkreślił, jest Bożym darem, ale i zadaniem jednocześnie. Świecenia kapłańskie nie są punktem szczytowym, lecz początkiem służby Bogu w drugim człowieku. Kapłaństwo bowiem to nie tytuł szlachecki i nie dekoracja, lecz życie mające wydać owoce. Dlatego kapłan musi współpracować z Bożą łaską. Natomiast rodzice nie powinni zadowalać się tylko tym, że syn został księdzem, lecz nieustannie wspierać go swoją modlitwą, szczególnie różańcową. I w tym miejscu o. Stanisław zdradził sekret swego życia kapłańskiego. „Kiedy byłem wyświęcany w tym samym miejscu, co i oni (ja i Marsianus), moja mama (taty już nie było) trzymała w ręku różaniec, gdy mnie błogosławiła. Odmawiała różaniec codziennie, przez 40 lat, przed jubileuszem 40-lecia mego kapłaństwa. Modliła się, że-bym był dobrym kapłanem”.

JAKI KAPŁAN?

Powołując się na słowa Ewangelii o Dobrym Pasterzu, o. Stanisław podkreślił konieczność naśladowania Jezusa i udzielił mi kilku rad. Zaznaczył, że trzeba być radosnym kapła-



nem. Smutny kapłan nie może dzielić się szczęściem z innymi. Trzeba być zadowolonym z bycia kapłanem, wybrany przez Dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa. Trzeba być człowiekiem modlitwy. Radość towarzysząca kapłanowi powinna wypływać przede wszystkim z modlitwy, ze zjednoczenia z Chrystusem, z przyjaźni z Nim, zażyłości z Chrystusem. W Nim znajduje się źródło mocy i sił do naszych misjonarskich trudów głoszenia Ewangelii. Ponadto kapłan powinien być mądrym człowiekiem – nie mądrością tego świata, ale mądrością Bożą. Powinien przyjmować ludzi takimi, jacy są. Postawą dzieci przyjmujemy dzieci. Trzeba być solidarnym z chorymi, rozmawiać z nimi, uwrażliwiać swe serce, by było zdolne wczuć się w ich sytuację.

Było to żywe kazanie, odzwierciedlające życie o. Stanisława, tymi słowami żył. Nie były one oderwane od rzeczywistości jego dnia codziennego. Sam był pogodny, wszędzie lu-



biany. Był nie tylko budowniczym wielu kościołów (23), kaplic (27) i szpitali, lecz także człowiekiem modlitwy, ze szczególnym zamiłowaniem do modlitwy brewiarzowej (do niej mnie też zachęcał), różańcowej czy Koronki do miłosierdzia Bożego.

Zabudowania na Flores





Boże Ciało w Indonezji



WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W LENGKO AJANG I LABUAN BAJO

O Stanisława poznałem w 1992 r. w Lengko Ajang, gdzie był proboszczem i dziekanem. Później spotykałem go, gdy został przeniesiony do parafii pw. Ducha Świętego w Labuan Bajo, w mia-

steczku w zachodniej części Flores. Nie pochodzę z tej parafii, jednak czuję się z nią związany, ponieważ tam, w Labuan Bajo, znajduje się Niższe Seminarium Duchowne pod patronatem Jana Pawła II. Do tego seminarium wstąpiłem w 1987 r. Często kontakt z o. Stanisławem miałem w 2000 r., przed moimi święceniami. W tym roku miał otrzymać z Referatu Misyjnego z Pieniężna dwa dzwony do nowo wybudowanego przez siebie kościoła w Labuan Bajo. Wraz z br. Piotrem Szewczukiem SVD i o. Wiesławem Dudarem SVD, dyrektorem Referatu Misyjnego w Pieniężnie zaangażowałem się, aby stworzyć swego rodzaju lobby i poszukać wsparcia w Ambasadzie Republiki Indonezji w Warszawie. Dzięki modlitwie i staraniom współbraci udało się te dzwony wysłać do Indonezji, a koszty transportu pokryła właśnie ambasada. Ambasador, Koko Wijanarko, obecny na moich święceniach w Pieniężnie, powiedział, że pokrycie tych kosztów to prezent od ambasady. Parafia w Labuan Ba-

Pola ryżowe w regionie Manggaraj




zdjęcie: Józef Ławicki SVD

jo będzie zawsze pamiętała, komu zawdzięcza te dzwony.

POŚWIĘCENIE I MIŁOŚĆ PRZEZ 48 LAT

Wikariusz generalny diecezji Ruteng, ks. Laurens Sopang w kazaniu podczas pogrzebu o. Stanisława powiedział o nim (cyt. z maila br. Piotra Szewczuka): „Był prawdziwym kapłanem, prawdziwym duszpasterzem, prawdziwym misjonarzem, który nie dbał o siebie, lecz całkowicie poświęcił się służbie dla dobra bliźnich i ku chwale Bożej. Dlatego diecezja Ruteng jest o. Stanisławowi ogromnie wdzięczna za to, że w ciągu 48 lat mogliśmy doświadczyć poświęcenia i miłości wielkiego misjonarza – werbisty. Jego obecność wśród nas sprawiała nam ogromną radość, a odejście napełnia nas dumą, gdyż zarówno w życiu, jak i w śmierci żył on wyłącznie dla Chrystusa, a jego śmierć wyszła mu na korzyść, jak to trafnie wyraził Apostoł Paweł. Dziękujemy Ci, kochany Ojciec Stanisławie, dziękujemy Zgromadzeniu Słowa Bożego za obecność wśród nas nieprzeciętnego członka Waszego Zgromadzenia”.

Niech będzie miła Bogu moja modlitwa i pamięć o nim, a także o pozostałych polskich werbistach w Indonezji, w codziennej Eucharystii, która przecież oznacza dziękczynienie. Można powiedzieć, że o. Stanisław stał się Manggarajczykiem dla Manggarajczyków i przez niego wielu Manggarajczyków poznało prawdziwego Boga.

Na koniec, z okazji złotego jubileuszu pracy misyjnej polskich werbistów w Indonezji pragnę nieoficjalnie, w imieniu Kościoła katolickiego w Indonezji, w szczególności w Manggaraj, a także własnym, podziękować polskim misjonarzom poświęcającym swe życie Bogu obecnemu w drugim człowieku, w moich rodakach. Niechaj w Was spełnią się słowa św. Pawła: (...) *kto hojnie sięje, ten hojnie też zbierać będzie (...) albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg* (2 Kor 9,6-7). Tylko w Nim, dla Niego i z Jego powodu warto opuścić ojczyste strony. A pożalowania godne jest to, co nie jest zgodne z Jego odwiecznym planem. 



O. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji

tak ułożony, aby można było posłuchać i porozmawiać z innymi, wziąć udział w wykładach i zrelaksować się.

JUBILEUSZE I WSPOMNIENIE WYJAZDU PIERWSZEJ GRUPY WERBISTÓW

Centralnym punktem spotkania jest zawsze Msza św., podczas której jubilaci, z różnym stażem kapłańskim czy zakonnym, świętują, dzie-

20 werbistów udało się wtedy do Indonezji, a 2 do Argentyny i Brazylii. Wspomnieli o tym na zakończenie Mszy św. o Sylwester Pająk SVD, który znalazł się wśród tych pierwszych posłanych z Polski. Przypomnieli długą, kilkudniową podróż samolotami i statkami na wyspy Flores i Bali. Opowiedział o szoku kulturowym, jak przeżyli jako Europejczycy. Powiedział też o pracy, którą musieli podjąć po kilku dniach pobytu w nowym kraju, przeznaczeni do różnych posług. Pracy niełatwej, ale – jak powiedział – *wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*. Łączności z Ojczyzną czy rodziną i przyjaciółmi w tym czasie prawie nie było, wszak internet nie istniał, skype'a nie wymyślono. Tylko od czasu do czasu przychodziły listy z Polski. Jednak widzieli sens tego wyjazdu i pracy misyjnej. Dlatego teraz można pytać, mówił o Pająk, „cóż Ci Jezu damy za dar pracy w Indonezji?” Przypomnieli też, że dwa lata temu obchodzono jubileusz 100 lat obecności werbistów w Indonezji. Dziś na ogólną liczbę 6000 werbistów w świecie, 1500 pochodzi z tego państwa i pracuje w różnych krajach świata, w tym w Polsce.

Mszy św. jubileuszowej przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz

Lidia Popielewicz

Z akcentem na Indonezję

Jak co roku, w drugi weekend lipca do klasztoru Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie zjeżdża cały świat – misjonarze werbiści i misjonarki Służebnice Ducha Świętego, przebywający na urlopie w Polsce. Przyjeżdżają z wielu krajów, w tym roku z 35, do miejsca, gdzie przez kilka lat studiowali i przechodzili formację zakonno-misyjną. Jest to okazja do spotkania się z kolegami kursowymi, ale także do zaczerpnięcia informacji o tym, czym żyje Kościół w Polsce, w tym również Polska Prowincja księży werbistów. Program jest zatem

kując Bogu za powołanie misyjne i dar służby na misjach, począwszy od afrykańskiego buszu i południowoamerykańskiej dżungli, przez wielkie miasta i wioski ukryte przed światem, po placówki medyczne, edukacyjne i naukowe. Różnorodność pracy misyjnej i jej bogactwo jest tak ogromne, że aż trudne do opisania.

Tegoroczne spotkanie zdominowane było jednak przez historyczne wydarzenie, jakim był wyjazd pierwszej grupy polskich werbistów na misje w liczbie 22. Stało się to w październiku 1965 r., a więc przed 50. laty:

Uczestnicy tegorocznego spotkania w Pieniężnie



fort. Waldemar Kus SVD

diecezji ełckiej, współbrat i były misjonarz w Rosji na Syberii. Wspominał, że czas jubileuszu to czas wspomnienia i wybiegania w przyszłość, czas przepraszania i proszenia. Podkreślił, że misjonarze mają dawać Boga ludziom i jednać ich z Nim. Przypomniał o Roku Życia Konsekrowanego i o tym, że misjonarz winien mieć



Bp Jerzy Mazur SVD

świadomość, że jego życie jest pełne łaski, ale i grzeszności. Ma stawać się ikoną Chrystusa, a więc – zgodnie z hasłem tegorocznego Roku Duszpasterskiego – nawracać się i wierzyć

w Ewangelię. Bp Mazur wzywał też do odnowienia zapału misyjnego, zgodnie z wezwaniem papieża Franciszka, zawartym m.in. w adhortacji *Evangelii gaudium*.

Krótkie, ale ważne wystąpienie na koniec Mszy św. miał także prowincjał, o. Eryk Koppa SVD, który powiedział m.in.: „Nasza małość jest potrzebna Panu Bogu w dziele zbawienia”.

NIEZAPOMNIANE WRAŻENIA

Spotkanie z misjonarzami zawsze pozostawia niezapomniane wrażenia. Rozmowy z nimi – i te oficjalne, i te w kularach – bywają pełne humoru, jak i grozy. Z podziwem i zaciekawieniem można rozglądać się wokół, patrzeć na twarze i stroje, które podpowiadają, dokąd zostali posłani przez Pana Boga. Miłym akcentem mogą być zaproszenia do różnych części świata – tych zaproszeń może nabierać się tyle, że trzeba byłoby wybrać się w podróż dookoła świata! Byłaby to z pewnością wspaniała przygoda i bardzo pouczająca wyprawa.

Za możliwość spędzenia kilku dni w tym misyjnym gronie, za wszystkie rozmowy, gesty i słowa życzliwości – bardzo dziękuję.



JUBILACI ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

50. rocznica: Jan Ochliński (Polska), Henryk Zimoń (Polska)

40. rocznica: Kazimierz Gergont (Polska), Hieronim Napierała (Brazylia), Marian Schwark (Togo)

25. rocznica: Mirosław Baran (Hiszpania), Tomasz Barankiewicz (Polska), Piotr Maria Bondarczuk (Polska), Artur Chludziński (Polska), Damian Cichy (Polska), Krzysztof Domański (Argentyna), Kazimierz Dzimittrowicz (Argentyna), Roland Klose (Tajwan), Jan Pastuszczak (USA), Dariusz Piwowarczyk (Niemcy), Henryk Szymiczek (Rzym), Tomasz Szyszka (Polska), Adam Wąs (Polska), Sławomir Więcek (Botswana)

JUBILACI ŚWIĘCEŃ ZAKONNYCH

60. rocznica: Andrzej Bronk (Polska), Jan Czachorek (Polska), Alfons Labudda (Polska), Stefan Wrosz (Indonezja)

50. rocznica: Waleria Jaroszewicz (Argentyna), Jerzy Sergel (Polska)

40. rocznica: Andrzej Fecko (Portugalia), Andrzej Jakubiak (Polska), Jan Musiał (Polska), Stanisław Olesiak (Polska), Krystian Traczyk (Zimbabwe)

25. rocznica: Jakub Błaszczyszyn (Rosja), Mariusz Kukliński (Polska), Wojciech Mittelstaedt (Brazylia), Henryk Noga (USA), Ireneusz Nyklewicz (Polska), Wirginia Pierlak (Polska), Edward Szczypta (Polska), Piotr Śledź (Botswana), Joachim Khanh Thanh Vo (Polska), Jacek Wojcieszko (Polska)

foto. Waldemar Kus SVD



S. Dorota Piechota SSpS, misjonarka w Papui Nowej Gwinei



zdjęcia: Lidia Popielewicz

Po zakończonej Mszy św.



foto: Andrzej Kolańcz SVD

W czasie uroczystości odpustowych w jednej ze wspólnot na Tajwanie



Aby wspólnoty chrześcijańskie w Azji głosiły Ewangelię w duchu misyjnym tym, którzy jej jeszcze oczekują.

Azja to największy kontynent na ziemi, zamieszkały przez blisko dwie trzecie ludności całego świata, tworzący mozaikę licznych kultur, języków, wierzeń i tradycji. Jest kolebką największych religii świata: judaizmu, chrześcijaństwa, islamu i hinduizmu, a także innych duchowych tradycji, jak: buddyzm, taoizm, konfucjanizm, zaratustryzm, dżinizm, sikhizm i szintoizm oraz religii tradycyjnych i plemiennych (zob. Jan Paweł II, adhortacja apostolska *Ecclesia in Asia*, nr 6). Kościół darzy te tradycje głębokim szacunkiem i próbuje nawiązać szczerzy dialog z ich wyznawcami. Choć wspólnoty katolickie są zróżnicowane i stanowią mniejszość w krajach Azji, z wyjątkiem Filipin, są zjednoczone w głoszeniu Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie przez świadectwo chrześcijańskiego życia, działalność charytatywną i ludzką solidarność. Jedne mogą działać w wolności i pokoju, inne znajdują się w sytuacji konfliktu i przemocy lub są zagrożone przez różne grupy z powodów religijnych lub innych, jak w Iraku, Syrii, Pakistanie, Chinach, etc. (zob. tamże, nr 9).

Kościół jednak nie zniechęca się w głoszeniu Dobrej Nowiny ludom Azji. Świadectwo licznych męczenników, którzy na przestrzeni wieków oddali swoje życie za Chrystusa, oraz stała obecność Ducha Świętego pozwalają żywić nadzieję, że w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa można będzie zebrać wielkie żniwo wiary na tym kontynencie (zob. tamże, nr 1). Kościół szczególnie liczy na młodych, pełnych zapału i energii. Ojciec Święty Franciszek, przebywając w Korei Południowej na VI Azjatyckim Dniu Młodzieży odbywającym się pod hasłem „Młodzieży azjaty-

ka! Przebudź się! Chwała męczenników jaśnieje nad wami”, powiedział: „Jako młodzi ludzie nie tylko żyjący w Azji, ale także będący synami i córkami tego wielkiego kontynentu, macie prawo i obowiązek w pełni uczestniczyć w życiu waszych społeczeństw. Nie lękajcie się wnosić mądrości wiary w każdy aspekt życia społecznego! Ponadto jako Azjaci widzicie i miłujecie od wewnątrz to wszystko, co jest piękne, szlachetne i prawdziwe w waszych kulturach i tradycjach. A jako chrześcijanie wiecie również, że Ewangelia ma moc oczyszczania, uwznioślenia i doskonalenia tego dziedzictwa (...). Jesteście też zdolni rozeznaczyć, co jest nie do pogodzenia z wiarą katolicką, co jest sprzeczne z życiem łaski, którym zostaliście obdarzeni w chrzcie, oraz jakie aspekty współczesnej kultury są grzeszne, zepsute i prowadzą do śmierci” (*L'Osservatore Romano*, nr 8-9/2014, s. 21).

Duchu Święty, Ty wzbudzasz pragnienie „wody żywej” w głębi narodów, kultur i religii Azji. Otwórz je na dialog i spotkanie z Jezusem Chrystusem, w którym jest pełnia życia i źródło wody tryskającej ku życiu wiecznemu (por. *Ecclesia...*, nr 18).

Maryjo, Dziewicza Matko Zbawiciela, Matko nasza swojego Syna zasadzony na ziemi azjatyckiej. Bądź jego przewodniczką i wzorem na drodze powierzonej mu misji miłości i służby w Azji. Módl się, ażeby dzięki miłości i służbie Kościoła wszystkie ludy Azji poznały Twego Syna, Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawcę świata (zob. tamże, nr 51).

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam” (Łk 15,8-9).

Ludzie jak monety

Każdemu z nas zdarzyło się zgubić coś wartościowego. Odczuwamy wtedy duży dyskomfort, może nawet złość. W takim momencie zapominamy o tym, co mamy, a widzimy jedynie tę stratę. I właśnie o takim ludzkim doświadczeniu mówi Jezus w przypowieści o zagubionej drachmie. To nie było wiele – zwykła maleńka srebrna moneta. Poturlała się i gdzieś wpadła. Może pod szafę, może w szczelinę podłogi pełną kurzu. Gdzieś była, tylko nie tam, gdzie być powinna: w portmonetce lub w kieszeni – żeby użyć współczesnego języka. Gdy właścicielka monety z przypowieści odkrywa jej brak, natychmiast zmienia hierarchię ważności spraw dziejącego się dnia. Wszystko schodzi na drugi plan. Cały wysiłek i uwaga skupione są na zgubie.


Jezusowe przypowieści, choć są mocno osadzone w codziennym ludzkim życiu, to chcą skierować nasze myśli ku rzeczywistości nadprzyrodzonej. Ewangelia mówi nam, że grzech jest ciemną krainą pełną nieporządku. Nie jest ona naszym naturalnym środowiskiem, nie dla niej zostaliśmy stworzeni. Mówi też, że Bóg nie jest biernym obserwatorem, ale ru-

szka na poszukiwanie, gdy zagubi Mu się człowiek. Jak owa gospodyni, wnosi światło, abyśmy zobaczyli dokąd trafiliśmy i sami ocenili, czy było warto. Potem zaczyna wymiatać źle lokowane nadzieje, poczucie własnej bezwartościowości i podejrzliwość w stosunku do Boga. W końcu nas znajduje, a my pozwalamy się zamknąć w Jego dłoni.

To, co najbardziej mnie zdumiewa w tej przypowieści, to ogromna radość Boga z odnalezienia zguby. Przecież każdy z nas jest zaledwie niewielką cząstką ludzkości, a On cieszy się każdym, jak wszechświa-

tem. I choć zapewne znowu się gdzieś poturlamy, dzisiaj jest radość, bo jesteśmy na swoim miejscu.

Ojciec Kościoła z IV w., św. Grzegorz z Nyssy, tę przypowieść interpretuje jeszcze w inny sposób. W zagubionej drachmie widzi symbol samego Chrystusa. Wielu ludzi traci Go, żyjąc nieuważnie. Kurz zalegający w domu, to nic innego jak uwaga poświęcona rzeczom błahym, które niewiele mają wspólnego z prawdziwym życiem. Kobieta zapala lampę, co z jednej strony oznacza działanie rozumu, a z drugiej tęsknotę za Zgubą. Od-

najdując Boga, odnajduje też siebie. Jej życie na powrót staje się jednością, ale już inną – na wyższym poziomie. Towarzyszy temu radość, która zawsze jest oznaką odnalezienia szczęścia. Na koniec kobieta sprasza swoje przyjaciółki i sąsiadki, aby podzielić się z nimi tym nowym doświadczeniem. Św. Grzegorz podkreśla, że wiara nie może być zazdrośnie strzeżonym skarbem, moją prywatną sprawą, ale winna stać się szansą i zachętą dla innych. Może dzięki temu pomożemy komuś dobrze przeżyć trudny czas straty i zagubienia. 



„28 października 1990 r. bp Jan Bagiński poświęcił tymczasową kaplicę, dom i zamknął klauzurę. Od dnia, któremu patronują święci Apostołowie Szymon i Juda Tadeusz (siostry mówią, że nie mógłby być lepszy patron na początkowe trudności), rozpoczęła się adoracja, wspólnie śpiewane po polsku całe oficjum, praca i modlitwa w klauzurze” (z „Kroniki klasztoru”).



25 lat klasztoru Słowa Bożego w Nysie

Zgromadzenie Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, jako najmłodsze ze zgromadzeń założonych przez św. Arnolda, w Polsce pojawiło się najpóźniej. Nysa została wybrana ze względu na bliskie sąsiedztwo z werbistami i Służebnicami Ducha Świętego oraz dlatego, że tu przebywał św. Arnold i współzałożycielka matka Maria Michaele. Zdziwia mnie Boża wierność i błogosławieństwo dawane ludziom i miejscom, bo już w 1917 r. w Nysie matka M. Michaele chciała założyć klasztor. Prosiła o zezwolenie kurii we Wrocławiu, nawet nocowała w Nysie 26 czerwca 1926 r. Napisała wtedy: „Poczułyśmy się tu o wiele bardziej w domu i z radością otwartymybyśmy niewielki klasztor tutaj, ale czuję, że czas jeszcze do tego nie dojrzał”. Dopiero w 1990 r. jej pragnienie zaczęło się spełniać i to dokładnie w tym miejscu, które przed laty jej ofiarowano.



Spotkanie w Opolu, 1989 r. Od prawej: abp A. Nossol, m. M. Aurora, s. M. Theresilde, s. M. Michaela



KRÓTKA KRONIKA POCZĄTKÓW KLASZTORU W NYSIE

✓ 1988 r. o. Konrad Keler SVD, o. Marian Faliszek SVD z Pieniężna, o. Edmund Filipowski SVD ze Steylu podjęli starania o fundację siostr adoracyjnych w Polsce

✓ 18 czerwca 1989 r. matka M. Aurora, siostry M. Theresilde i M. Michaela przyjechały do Polski i szukały miejsca na fundację, decyzja – Nysa

✓ 7 grudnia 1989 r. abp Alfons Nossol wyraził zgodę na klasztor w diecezji opolskiej

✓ 6 czerwca 1990 r. cztery siostry Filipinki przyjechały do Annuniaty w Raciborzu, a 11 lipca dwie siostry z Niemiec przyjechały do Nysy

✓ 5 sierpnia 1990 r. cała sześcioposobowa wspólnota pionierska zamieszkała gościnnie u Służebnic Ducha Świętego w Nysie

✓ 28 października 1990 r. bp Jan Bagiński poświęcił przy ul. Pułaskiego tymczasową kaplicę, dom i zamknął klauzurę, rozpoczęło się życie wg reguły: wieczysta adoracja, siedem razy w ciągu dnia śpiewane oficjum, praca i modlitwa w klauzurze oraz... różne habity chórowe

✓ 17 kwietnia 1991 r. bp Jan Bagiński poświęcił grunt pod budowę klasztoru

✓ Wiosną 1991 r. rozpoczęła się budowa, która trwała do sierpnia 1994 r.

✓ 7 maja 1992 r. nastąpiła przeprowadzka wspólnoty do nowo wybudowanego domu przy ul. Rodziewiczówny 18b (nadal tymczasowe lokum)

✓ 21 maja 1992 r. wstąpiło sześć kandydatek z Polski, a 20 maja 1994 r. kolejne kandydatki, m.in. ze Słowacji

✓ 15 sierpnia 1994 r. miała miejsce konsekracja ołtarza i poświęcenie kaplicy i klasztoru przez kard. J. Meisnera, w obecności abp. A. Nossola oraz całej Rodziny Arnoldowej.

POŁOŻONY FUNDAMENT

28 października 2015 r. mija 25 lat od chwili, gdy bp Jan Bagiński poświęcił pierwszą siedzibę siostr w Nysie i zamknął klauzurę. Jak to było? Zamknięcie drzwi i przekręcenie klucza? Czasem słyszę, jak pod koniec Mszy św. ksiądz zamyka tabernakulum – to znak, że Pan Jezus zostaje. Myślę, że tego dnia Pan Jezus przekręcił klucz, aby pozostać z nami (*aż do skończenia świata*). A siostry zostały z Nim, ażeby Go adorować i prosić o łaski dla wszystkich; zaczęły żyć wg kontemplacyjnej reguły i pełnić powierzony apostołat. Choć gmach był gotowy w 1994 r., to klasztor – z jego duchem, adoracją, misyjno-kontemplacyjnym charyzmatem – już się rodził i wzrastał.

PRO MUNDI VITA

Od początku towarzyszą nam słowa „za życie świata”, wypisane na ścianie prezbiterium obok monstrancji, teraz w wersji łańciskiej *pro mundi vita* – to misja. Jak to się dzieje, do końca nie wiemy, tylko Bóg to wie. Czasem rozumiem to na zasadzie negatywu zdjęcia, które prześwietla światło, odwracając kolory: zostajemy zamknięte, aby misjonarze dotarli wszędzie, dokąd pójda; jesteśmy za kratami, aby pomagający bliźnim pokonali przeszkody; milczymy, aby było słychać tych, którzy głoszą Słowo Boże. W jedności ze wszystkimi w Kościele bierzemy do ręki brewiarz, ogarniamy modlitwą każdego – tych najbardziej oddalonych i tych znajdujących się najbliżej.

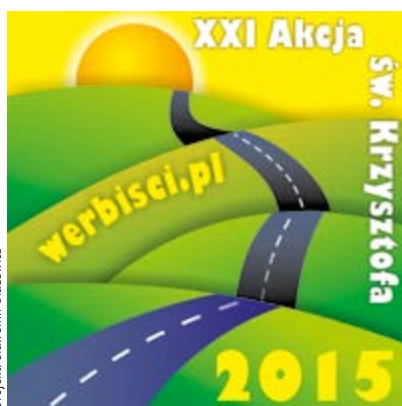
Dziś nyska wspólnota liczy 11 siostr i zgodnie z tradycją jest międzynarodowa, są tu dwie Słowaczki, Niemka i Polki. W posłudze wieczystej adoracji pomaga nam też grupa ludzi świeckich – Eucharystyczna Wspólnota Adoracyjna.



Wspólnota siostr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Nysie

zdjęcia: archiwum SPSAP





■ AKCJA ŚW. KRZYSZTOFA

Tegoroczna akcja na rzecz misyjnych środków transportu odbyła się po raz 21. Jej celem było zebranie potrzebnych funduszy na zakup bądź remont pojazdów wykorzystywanych przez misjonarzy.

W niedzielę, 26 lipca br., w kościele seminaryjnym w Pieniężnie została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji misjonarzy i ofiarodawców. Eucharystii przewodniczył bp Józef Roszyński SVD, misjonarz z Papui Nowej Gwinei, od tego roku ordynariusz diecezji Wewak. Obecni byli również współbracia werbiści z o. Erykiem Koppą SVD, prowincjałem Polskiej Prowincji.

W wygłoszonej homilii bp Roszyński dzielił się swoim doświadczeniem wiary oraz wyzwaniem, przed jakim stoi jako pasterz diecezji. Odwołując się do czytanego podczas liturgii fragmentu o cudownym rozmnożeniu chleba, zwrócił uwagę na to, że Bóg opiekuje się nami i potrafi czynić cuda, o ile Mu zaufamy i oddamy Mu to, co mamy. Wierni zebrani na Eucharystii dziękowali Bogu za każdy bezpiecznie pokonany odcinek drogi i prosili o powrót do zdrowia dla wszystkich, którzy na skutek nieszczęśliwych wypadków je utracili. Pamiętano także o tych, którzy stracili życie na drogach.

Po Mszy św. na seminaryjnym parkingu odbyło się poświęcenie pojazdów, a bezpośrednio po nim spotkanie z księdzem biskupem, który chętnie odpowiadał na py-

tania słuchaczy. Można było też z nim indywidualnie porozmawiać podczas wspólnej kawy i poczęstunku wydanego gościom i przyjacielom misji na terenie klasztornego parku.

Wszystkim tym, którzy wspierają Akcję św. Krzysztofa, serdecznie dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać”. / Hubert Łucjanek SVD

■ POŚWIĘCENIE KAPLICY W POŁESSKU

20 czerwca br. odbyło się poświęcenie domu misyjnego i kaplicy w Polessku w Obwodzie Kaliningradzkim nad Zalewem Kurońskim. Uroczystości i Mszy św. przewodniczył abp Paolo Pezzi, ordynariusz archidiecezji Matki Bożej w Moskwie, który podczas homilii powiedział:

„Ta kaplica jest skromna, ale ma to, co jest najważniejsze – obecność Boga wśród nas. Ta obecność nieustannie powinna nas zadziwiać i dodawać sił w podejmowaniu nowej misji, do której każdego z nas powołuje Bóg”.

Podczas uroczystości poświęcenia nowego domu misyjnego w Rosji Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego reprezentowali o. Sylwester Grabowski SVD, wiceprowincjał i o. Waldemar Kus SVD, ekonom sekretariatu ds. misji.

Polessk (Labiawa, Labiau) to miasto założone w XIII w. Katolicki kościół w tym mieście został wybudowany dopiero w 1928 r. i był poświęcony św. Ansgarowi, jednemu z pierwszych apostołów ziem pruskich. Obecnie w budynku kościoła mieści się szkoła muzyczna.

W Polessku służą misjonarze werbiści: o. Jerzy Jagodziński, o. Adam Madejczyk i o. Andrzej Zalewski. Miejscowi parafianie są najczęściej polskiego, litewskiego i niemieckiego pochodzenia, potomkami osób deportowanych niegdyś do Kazachstanu i innych miejsc Azji Środkowej, w ostatnich latach powracających do Obwodu Kaliningradzkiego. / Andrzej Zalewski SVD

za: werbisci.pl

„Pomoc dla Madang”

9 czerwca 2013 r. rozpoczęliśmy akcję misyjną „Pomoc dla Madang”. Celem przedsięwzięcia było uzbieranie 30 tys. zł na zakup fixatorów do szpitala w Papui Nowej Gwinei w prowincji Madang, gdzie pracuje



foto: Andrzej Kemera

Łukasz Bogdanowski – organizator akcji „Pomoc dla Madang”

br. dr Jerzy Kuźma SVD. Szlachetny cel, ale czy możliwy do zrealizowania w parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie? Odpowiedź na nurtujące nas pytanie przysłał już w pierwszą niedzielę zbiórki. Po ostatniej Mszy św. o godz. 20.00 wiedzieliśmy, że udało się zebrać rekordową sumę jak na naszą parafię – 12 tys. zł, co dało wiarę zespołowi wolontariuszy, że osiągniemy zamierzony cel.

Idąc za ciosem, 15 czerwca 2014 r. zorganizowaliśmy drugą akcję, która również zakończyła się sukcesem. Dzięki olbrzymiej hojności ludzi dobrego serca uzbieraliśmy kolejne 12

Kupujący, a jednocześnie wspierający akcję pomocy





zdjęcia: Tomasz Jermal

Wolontariusze gotowi pomagać z radością

tys. zł, coraz bardziej zbliżając się tym samym do upragnionej kwoty 30 tys.

Zakończenie akcji odbyło się 18 stycznia br. W tym dniu naszą parafię odwiedził sam br. dr Jerzy Kuźma. Podczas swojego urlopu w Polsce postanowił poznać parafian, którzy pomagają wyjść z kalectwa swoim braciom zza oceanu i osobiście im podziękować. Podczas ostatniej zbiórki mieliśmy zebrać brakujące 6 tys. zł. Stało się jednak inaczej. Zebraliśmy dwa razy więcej, tj. kolejne 12 tys. zł. Można łatwo policzyć, że cel zbiórki został osiągnięty i to z nawiązką. Trzy przeprowadzone akcje pozwoliły zebrać 36 tys. zł. Obecnie jest to największa kwota przekazana przez naszą parafię na konkretny cel misyjny.

Nasze założenia udało się zrealizować z dwóch powodów. Po pierwsze, parafianie okazali wielkie serce. Jako parafia „misyjna” pokazaliśmy, że Kościół to nie tylko wspólnota, ale przede wszystkim żywe źródło dobra. Każdy ofiarodawca w pewien sposób stał się misjonarzem działającym na rzecz najbardziej potrzebujących. Przez półtora roku byliśmy w Madang duchowo i wspiera-



liśmy tamtejszą ludność modlitwą oraz czynem. Nie pozostaliśmy bierni wobec ich cierpienia. Z drugiej strony wiem, że gdyby nie zaangażowanie wolontariuszy z Misyjnych Czuwań Młodych, akcja po ludzku rzecz biorąc, „nie wypaliłaby”. Ponad 20 osób przejętych poruszającym apelem br. Kuźmy postanowiło przekonać innych do udziału we wspólnym dziele. Każdy z nas rzucił po kilka złotych, ale takich osób było kilkaset i w ten sposób staliśmy się sponsorami urządzenia medycznego.

Poza tym akcja przyniosła wiele innych korzyści. Każdy z nas mógł się przekonać, jak prosto jest pomagać i że działając razem, jesteśmy w stanie „przenosić góry”. Wspierając misje, mamy możliwość zrealizowania, choć w inny sposób, własnych planów podróży do dalekich krajów, gdzie czekają na nas biedniejsi i słabsi. Warto również pamiętać, że gdy czynimy dobro, ono zawsze do nas wraca i to ze zdwojoną siłą. Uważam, że była to piękna „manifestacja dobra” naszej wspólnoty. Pokazaliśmy nasz charakter.

Podczas całej akcji „Pomoc dla Madang” parafianie zakupili 120 płyt DVD z filmem pokazującym pracę br. dr. Jerzego Kuźmy. Dodatkowo sprzedano 150 sztuk świeczek, 150 magnesów z logo akcji, 23 ikony napisane przez nyską parafiankę Natalię Tarnawę oraz 45 blach ciasta przekazanych w darze na rzecz „Pomocy dla Madang”.

Naszymi działaniami zainteresowały się szeroko media. Na swoich stronach, w rozgłoszeniach i programach informacyjnych relacjonowali nasze poczynania. W jedną niedzielę staliśmy się przykładem dla innych wspólnot.

Dziś możemy z radością powiedzieć, że akcja „Pomoc dla Madang” została zakończona – zakończona pięknym sukcesem. Ale czy to zupełnie koniec? Szczerze mówiąc, nie. Chęć pomagania jest w nas nadal. Od października będziemy wspierali następną placówkę misyjną. / Łukasz Bogdanowski

■ „REDEMPTORIS MISSIO” ZNÓW POSYŁA W ŚWIAT

W lipcu na misje wyruszyło sześć wolontariuszy poznańskiej Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” – studenci medycyny i położnictwa Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Ich wyjazdy zostały sfinansowane ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Do tej pory z ramienia „Redemptoris Missio” na misje wyjechało już 158 osób.

Pierwsza z wolontariuszek Fundacji „Redemptoris Missio”, Ewelina Walkowiak, miała spędzić w Kenii trzy miesiące, pomagając tamtejszym dzieciom w przyjeździe na świat. To już jej trzeci wyjazd, wolontariuszka spędziła bowiem w tym kraju cały miniony rok, a wcześniej posługiwała w Etiopii. Dwaj inni wolontariusze, Dawid Maison i Michał Rudnicki, wyruszyli na Papuę Nową Gwineę do br. dr. Jerzego Kuźmy SVD, gdzie mieli spędzić trzy miesiące. Z kolei do Rwandy pojechały Anna Klupś i Agnieszka Pydzińska, które miały pomagać w miejscowej przychodni; jesienią na ich miejsce miała dotrzeć dr Aneta Ciołek. Z kolei na początku sierpnia do pracy w polskim gabinecie stomatologicznym w Kamerunie wyjechała dentystka Magdalena Kusińska z Warszawy. Jej wyjazd miał być finansowany ze środków własnych fundacji. Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” powstała w Poznaniu w 1992 r. Powołano ją w celu stworzenia profesjonalnego zaplecza dla polskich misjonarzy prowadzących działalność medyczną wśród chorych w najuboższych krajach świata. Fundacja organizuje m.in. wysyłanie do pracy na misjach polskich lekarzy i pielęgniarek oraz rozmaite akcje pomocowe: „Ołówek dla Afryki”, „Opatrunek na Ratuszku”, „Puszka dla Maluszka” czy „Pomoc dla dzieci z Afganistanu”.

za: deon.pl, opoka.org.pl

Misja Zambia

cz. III

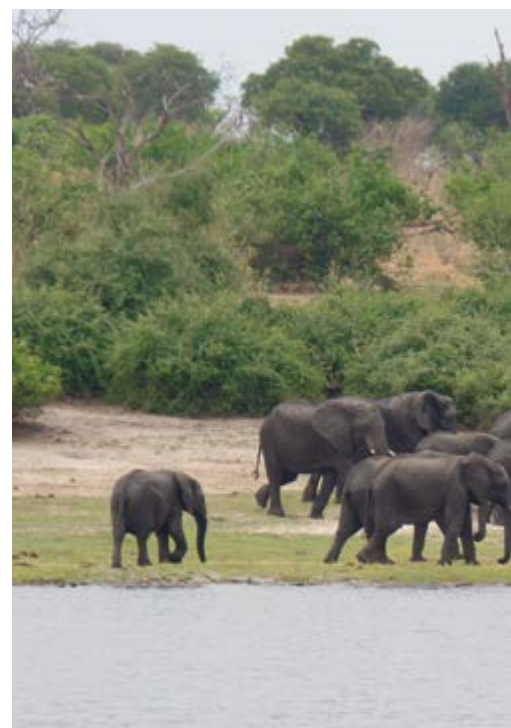


WODOSPADY WIKTORII

Wodospady Wiktorii bez wątpienia pozostają największą atrakcją turystyczną. Gdy Livingstone ujrzał je po raz pierwszy, miał powiedzieć: „Widok tak piękny, że muszą się w niego wpatrywać aniołowie w locie”.



Rafting na rzece Zambezi



Dominika Błażewicz

Podróże



Na moście przy Wodospadach Wiktorii w Zambii

Ze względu na ukończone studia, kiedy byłam w Zambii, patrzyłam na ten kraj oczyma kulturoznawcy. Czasami, gdy wspominam

moją misję, nadal nie dowierzam, że na własne oczy widziałam to, co znałam tylko z filmów, zdjęć czy opowiadań. Oczywiście najbardziej w Afryce interesowali mnie ludzie – ich zwyczaje, sposób myślenia i bycia, codzienne zajęcia. Jednak także zwierzęta żyjące na wolności fascynowały mnie. Słonie, lwy i małpy widziałam wcześniej tylko w zoo lub cyrku, a w Afryce te stworzenia wiodą beztrudne życie na wolności. Dzięki i egzotyczne. Miałam okazję patrzeć na nie podczas wycieczki do Livingstone i Botswany.

Jak już wcześniej pisałam, o. Jacek troszczył się o to, abyśmy jak najwięcej zobaczyli, skoro już przyjechaliśmy na drugą półkulę, gdzie woda w zlewie kręci się w drugą stronę. W czasie mojego trzymiesięcznego pobytu dwukrotnie wybraliśmy się do Livingstone, miasta na południu Zambii, ok. 500 km od Lusaki. Znajduje się ono nad rzeką Zambezi, w pobliżu Wodospadów Wiktorii, przy granicy z Zimbabwe. Jako pierwszy w te rejony dotarł David Livingstone, szkocki podróżnik i misjonarz protestancki. W 1855 r. przybył on, jako pierwszy Europejczyk, do potężnego wodospadu na rzece Zambezi i nazwał go imieniem królowej Wiktorii, z kolei od nazwiska podróżnika bierze swoją nazwę miasto. To tam odwiedziłam m.in. Muzeum Livingstone'a. Jego historia bardzo mnie zaciękała i po powrocie do Polski sięgnęłam po jego biografię.

Faktycznie, krajobraz zapiera dech w piersiach. Wodospady te uważane są za jeden z siedmiu cudów świata i od 1989 r. są wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Miałam okazję widzieć je zarówno w porze suchej, jak i deszczowej. W listopadzie



W Parku Narodowym Chobe w Botswanie



zdjęcia: Dominika Białiewicz

były dość skromne, ale gdy odwiedziłam je po raz drugi w styczniu, były zdecydowanie większe. Gdzieś tworzyły się tęcze, które wyglądały jak z bajki. W okolicy wodospadów znajdowało się też wiele mostów, po których można się było przechadzać. Największy z nich łączy Zambię z Zimbabwé i można skoczyć z niego na bungee (150 USD) oraz zapatrzeć się w pamiątki, które wciskają natarczywi handlarze.

SAFARI W KRAJU SŁONI

Z Livingstone jest już niedaleko do Botswany, pięknego półpustynnego kraju, dwa razy większego od Polski. Co ciekawe, zamieszkuje go tylko ponad 2 mln osób i żyje w nim więcej słoni niż ludzi. Kiedy byliśmy w Botswanie, wybraliśmy się na safari do Parku Chobe – najstarszego parku narodowego w tym kraju. Jest to jednocześnie jedno z największych skupisk dzikich zwierząt na kontynencie afrykańskim i jeden z największych rezerwatów przyrody na świecie. Odbyliśmy tam trzygodzinne safari wodne oraz trzygodzinne safari lądowe. Podczas tego pierwszego, podróżując motorówką, widziałam hipopotamy, krokodyle, wielkie jaszczurki, a także pasące się bawoły oraz podążające do wodopoju słonie. Mogłam podziwiać afrykańską sawannę, m.in. drzewa z rozłożystymi konarami, które wyglądały jak z horroru. Na lądzie zaś udało mi się wypatrzeć lwicę z małymi, małpy skaczące po drzewach, mnóstwo antylop ze zgrabnymi nogami oraz piękne żyrafy przechadzające się obok naszego samochodu. Nie zabrakło także ptaków: kormoranów i orłów, latających wprost nad naszymi głowami. Nasi przewodnicy byli bardzo kompetentni i znali park jak własną kieszeń, więc mogliśmy się sporo dowiedzieć.

RAFTING NA ZAMBEZI

Kiedy dojechaliśmy do Livingstone, dokonałam jednego z bardziej szalonych wyczynów w moim życiu: wraz z innymi wolontariuszami z Polski wybrałam się na całodzienny

rafting po rzece Zambezi. Myślałam, że po skoku na bungee już nic nie doda mi takiej adrenaliny, a jednak... Spływ rzeką był wspaniałą przygodą, podczas której pokonałszy ok. 20 bystrzy o stopniu trudności III-V (w sześciostopniowej skali). Nigdy nie przypuszczałam, że zainteresuję się sportami ekstremalnymi i już szukam, gdzie by tu wybrać się na kolejny rafting... Będzie to jednak dość trudne po Zambezi, ponieważ rafting na tej rzece należy do najatrakcyjniejszych na świecie.

W Livingstone każdy znajdzie coś dla siebie. Choć Zambijczycy jeszcze nie do końca potrafią wykorzystać potencjał turystyczny tego miejsca, to jednak kusi ono wieloma atrakcjami, jak np.: spacer z lwem, lot helikopterem nad wodospadami, safari na koniach lub słoniach, łowienie ryb oraz spływ kajakami (z tej oferty również skorzystałam).

W ŚWIECIE TOLKIENA

W grudniu, przed Bożym Narodzeniem, pojechaliśmy nad jezioro Kariba, do miasteczka Siavonga, które znajduje się dwie godziny jazdy od Lusaki. Otoczone ze wszystkich stron skałami i zielonymi wzniesieniami, jest bardzo malownicze. Miałam wrażenie, jakbym przeniosła się do świata Tolkiena. Kariba to największe na świecie jezioro antropogeniczne, stworzone przez człowieka, leżące na granicy pomiędzy Zambią a Zimbabwé. Roi się w nim od niebezpiecznych hipopotamów i krokodyli. Nieopodal znajduje się wielka tama na Zambezi. Miasteczko, choć małe, to bardzo urokliwe, a mieszkańcy uprzejmi i gościnni, żyją głównie z rybołówstwa. Na każdym kroku można więc kupić świeżutkie ryby.

Cieszę się, że oprócz pracy na miejscu, w szkołach, w parafii i przy remoncie przedszkola, mogłam trochę pozwiedzać i nacieszyć oko pięknymi widokami. Myślę, że dzięki tym podróżom mój pobyt w Afryce stał się ciekawszy i mogłam z bliska przypatrzeć się pięknu tego kontynentu.





*Tak łatwo przyzwyczajamy się do sytuacji nierówności,
która nas otacza...*



www.werbisci.pl

PAŹDZIERNIK

2015

*T*ak łatwo przyzwyczajamy się do sytuacji nierówności, która nas otacza; staliśmy się obojętni wobec jej przejawów. (...) Mylimy, nie zdając sobie z tego sprawy, dobro wspólne z dobrobytem, zwłaszcza wtedy, gdy sami się nim cieszymy. Dobro wspólne polega na przejściu od tego, co jest „lepsze dla mnie” do tego, co jest „lepsze dla wszystkich”. (...)

Dobrobyt, który odnosi się wyłącznie do obfitości materialnej, budzi egoizm, prowadzi do obrony własnych interesów zamiast myślenia o innych, do ulegania urokowi konsumpcjonizmu.

papież Franciszek w czasie wizyty
w Boliwii w lipcu br.
za: Polskie Radio Jedynka, 9 lipca br.



Papież Franciszek w Boliwii



Podczas oficjalnego powitania papieża Franciszka w Boliwii



zdjęcie: Krzysztof Walendowski SVD

Z Franciszkiem głosimy radość Ewangelii

Wizyta papieża w każdym państwie jest wielkim wydarzeniem. I podobnie jak ogromne emocje wzbudzały słowa i gesty św. Jana Pawła II podczas jego wizyt w Polsce, tak wielki entuzjazm można było zaobserwować w krajach Ameryki Południowej, odwiedzanych przez papieża Franciszka, którego cały kontynent uważa za „swojego papieża”.

Od samego początku, kiedy do publicznej wiadomości została podana informacja o planowanej podróży Ojca Świętego do Boliwii, wydarzeniu temu towarzyszyły duże emocje. Nie tylko spowodowane chęcią zobaczenia papieża „na własne oczy”, ale także potrzebą posłuchania jego słów i nauczania, które w prosty sposób trafiają do serc Boliwijczyków.

TŁO POLITYCZNO-SPOŁECZNE WIZYTY

Przygotowania ruszyły na długo przed planowaną datą wizyty i stały się nie tylko wyzwaniem dla Kościoła, ale także rządu. Podczas jednej z licznych konferencji prasowych abp Sergio Gualberti, ordynariusz Santa Cruz, przedstawiając oficjalny logotyp pielgrzymki papieża, powiedział, że „mówi się o radości, ale trzeba też pamiętać o dwóch słowach kluczowych: pojednaniu i odnowie”. „Jako Kościół jesteśmy przekonani, że w Bo-

liwii brakuje podjęcia zdecydowanych kroków w tym kierunku. Wciąż są rany w naszym kraju i jesteśmy przekonani, że wizyta papieża pomoże nam pojednać się i odnowić jako naród i jako Kościół”, dodał. I właśnie w tym kontekście widzi się wielkie znaczenie pielgrzymki Ojca Świętego. Podobne deklaracje padły ze strony rządu, który w ostatnim czasie nie był przychylny Kościołowi.

Ostatnia wizyta papieska w Boliwii odbyła się w dniach 9-14 maja 1988 r., św. Jan Paweł II odwiedził wtedy siedem miast. Od tego czasu w tym kraju zaszły ogromne zmiany kulturowo-społeczne. W 2005 r. wybory prezydenckie wygrał Evo Morales Ayma, stojący na czele MAS (Ruchu na rzecz Socjalizmu) i relacja państwo – Kościół uległa pogorszeniu. W 2009 r. zmieniono konstytucję, w której pojawił się zapis o równości wszystkich religii, ze szczególnym uwzględnieniem religii andyjskich. Podczas każdej pań-

stwowej uroczystości obecni byli *Yatiri* (kapłani andyjscy) i odprawiali andyjskie rytuały. Niechęć do Kościoła pojawiała się dość często w przemówieniach głowy państwa.

Pewna zmiana nastąpiła po wyborze kard. Jorge Mario Bergoglio na Stolicę Piotrową. Przyczynił się do tego fakt, że za sprawą Stolicy Apostolskiej doszło do wznowienia stosunków dyplomatycznych między USA i Kubą. A ponieważ istnieje spór między Boliwią a Chile dotyczący dostępu do oceanu (utracony przez Boliwię w 1879 r.), prezydent Morales liczył na pomoc Watykanu. Tymczasem Kościół wiele razy krytykował działania rządu socjalistów. Obustronne relacje popsuł szczególnie fakt założenia przez Evo Moralesa Aymę Odnowionego Apostolskiego Kościoła Katolickiego Państwa Wielonarodowego, który miał osłabić Kościół katolicki i dostosować doktrynę do swoich potrzeb. Ponadto kard. Julio Terrazas spotkał się z publiczną krytyką wysoko postawionych urzędników państwowych, nazywających go „prawicowcem” i „obrońcą poprzedniego reżimu” oraz współwinnym kradzieży klejnotów Matki Boskiej z Sanktuarium w Copacabana. Z drugiej strony, nie wszystkie sygnały Ojca Świętego były korzystne dla rządu, do którego kilka miesięcy





Papież Franciszek w Boliwii

temu papież wysłał list podkreślający zasługi kard. Terrazasa dla Kościoła w Boliwii, co pogłębiało rozdziewiek między rządem a Kościołem.

POWITANIA I PRZEMÓWIENIA

W takim klimacie społeczno-politycznym 8 lipca br. o godz. 17.30 przybył do El Alto papież Franciszek. Prezydent Evo Morales Ayma powitał go, przypominając trud i cierpienie ludu boliwijskiego w czasach kolonializmu oraz nakreślając nadzieję związaną z procesem zmian realizowanych przez rząd. Papież podziękował za powitanie i powiedział, że jest posłańcem Dobrej Nowiny, która w centrum stawia człowieka, szczególnie

wykluczonego, cierpiącego i pokrzywdzonego.

W towarzystwie tysięcy zebranych na lotnisku i wzdłuż drogi przejazdu, Ojciec Święty udał się do La Paz. Zatrzymał się w miejscu, gdzie 22 marca 1980 r. znaleziono ciało jego współbrata zamordowanego przez reżim, o. Luisa Espinala SJ, obrońcę praw człowieka. W pałacu prezydenckim spotkał się z głową państwa, a w katedrze skierował słowa do polityków i dyplomatów, przypominając, że wszyscy są powołani do troski o dobro wspólne, tj. troski o rodzinę, kulturę, edukację, zdrowie i środowisko naturalne. W kwestii starych Boliwii o dostęp do oceanu podkreślił, iż należy kierować się dialogiem.

Witający Ojca Świętego, również Polacy



MATKA BOLIWIJSKA Z AGWAYO

Następnego dnia o godz. 10.00 papież Franciszek odprawił uroczystą Mszę św. W homilii posłużył się przykładem matki boliwijskiej, która w swoim *agwayo* (kolorowa tkanina) nosi dziecko. To dziecko jest symbolem nadziei i przyszłości, trudności i niepokoju oraz pamięci o swoim pochodzeniu. Noszenie na plecach tego ciężaru męczy i bywa powodem smutku i zniechęcenia. Z pomocą przychodzi Jezus, który w czytanim fragmencie Ewangelii (Mk 6,35-44) mówi do swoich uczniów: *Wy dajcie im jeść!* Ojciec Święty wyróżnił trzy punkty: brać, błogosławić i dawać. Przyjął wszystko, co dostajemy od Boga, błogosławić, czyli dziękować i przemieniać, aby następnie przekazywać dalej, dzielić się wszystkim co mamy, szczególnie z najbardziej potrzebującymi.

Oprawę muzyczną liturgii mszalnej stanowiło 20 orkiestr i chór składający się z tysiąca muzyków, dyrygowany przez naszego współbrata, o. Piotra Nawrota SVD, który również przygotował oprawę muzyczną.

O godz. 16:00 w szkole Don Bosko odbyło się spotkanie papieża z osobami konsekrowanymi, duchownymi i seminarzystami. Ojciec Święty przypomniał, że ich zadaniem jest być świadkiem Boga i służyć Bogu w drugim człowieku, być blisko niego. Dlatego trzeba słuchać ludzi, aby ich usłyszeć, patrzeć, aby ich widzieć. Słowa św. Augustyna: „śpiewaj i chodź”, powinny gościć w sercu i na ustach każdej osoby konsekrowanej, aby z autentyzmem mogła wypełnić swoje zadanie.

Stamtąd papież udał się na II Światowe Spotkanie Ruchów Ludowych, gdzie miał okazję posłuchać o różnych problemach, z jakimi borykają się mieszkańcy Boliwii, jak np. brak dostępu do wody, brak mieszkań i godnych warunków pracy. Prezydent Evo Morales Ayma w swoim wystąpieniu przedstawił proces zmian w duchu socjalistycznym, przy żywym aplauzie zebranych. Ojciec Święty natomiast przypomniał, że każdy człowiek ma prawo do ziemi, domu i pracy. Często powtarzany w Bo-



liwii slogan „proces zmian” musi odnosić się do przemiany serc, a nie kolejnych systemów. Tylko taka przemiana pozwoli „żyć dobrze”, to znaczy godnie, ale niekoniecznie dostatnio.

GOŚĆ WŚRÓD WIĘŹNIÓW

W piątek o godz. 9.00 papież Franciszek odwiedził więzienie Palmasola, gdzie wysłuchał świadectw życia trzech więźniów. W swoim wystąpieniu przypomniał, że Bóg przebacza tym, którzy wyrażają skruchę. By uzyskać to przebaczenie, trzeba zbliżyć się do Boga przywracającego godność. Piotr i Paweł także byli więźni, ale nie tracili wiary, modlili się, a także modlono się za nich. Taka modlitwa tworzy sieć, w której każdy jest wspierany przez swoich najbliższych,

małżonków, dzieci i rodziców. Nie należy zamykać się w swojej przeszłości, ale otworzyć się na przyszłość, ponieważ bycie więzionym nie znaczy być wykluczonym. Dlatego trzeba dobrze wykorzystać czas na resocjalizację i własny rozwój. Zaaapelował także do straży więziennej, aby pomagała więźniom w tym procesie.

Ostatnim punktem wizyty było spotkanie z episkopatem Boliwii, po którym papież udał się na lotnisko. W ciepłych słowach odbyło się oficjalne pożegnanie Ojca Świętego z Boliwią, skąd odleciał do stolicy Paragwaju.

CO DALEJ?

Podczas papieskiej wizyty padło wiele ważnych słów, szczególnie umacniających katolików w wierze, dodających zapału misyjnego i apostołskiego wierzącym w Chrystusa oraz zachęcających do otwarcia się na żywą wiarę.

Trudno jednak pozostać tylko przy aspekcie duchowym, ponieważ pielgrzymka miała też oddźwięk polityczny. Wszystko wskazuje na to, że istniejące w kraju problemy nie pomogą w budowaniu dobrej relacji państwo – Kościół. Niestety, większym autorytetem moralnym w Boliwii pozostaje wciąż prezydent tego kraju niż Ojciec Święty.

Kochani Bracia i Siostry!

Światowy Dzień Misyjny w 2015 r., obchodzony w Roku Życia Konsekrowanego, jest inspiracją do modlitwy i refleksji. Oczywiście jest, że każdy ochrzczony jest powołany do świadectwa o Panu Jezusie poprzez głoszenie wiary otrzymanej jako dar. W sposób szczególny dotyczy to osoby konsekrowanej, ponieważ istnieje mocna więź między *życiem konsekrowanym* i *misją*. Idea wiernego naśladowania Chrystusa, która spowodowała pojawienie się życia konsekrowanego w Kościele, jest odpowiedzią na Jego wezwanie, żeby wziąć krzyż i podążać za Nim, naśladować Jego oddanie Ojcu i Jego gesty posługi i miłość, utracić własne życie, by je odzyskać. A ponieważ całe życie Chrystusa ma charakter misyjny, to wszyscy, którzy wiernie Go naśladowują, muszą przyjąć ten sam misyjny styl życia.

Misje to pasja, którą żywimy wobec Jezusa i wobec ludzi. Gdy trwamy na modlitwie przed Jezusem ukrzyżowanym, to widzimy ogrom Jego miłości, która daje godność i nas umacnia, a równocześnie czujemy, że ta miłość, która wypływa z Jego przebitego serca, rozlewa się na cały lud Boży i na całą ludzkość. Wtedy czujemy też, że On chce się nami posłużyć, aby przybliżyć się coraz bardziej do swojego umiłowanego ludu (por. *Evangelii gaudium*, 268) oraz do tych, którzy Go szczerym sercem szukają. W nakazie Jezusa „Idźcie” widzimy scenariusze i ciągle nowe wyzwania ewangelizacyjnej misji Kościoła. Wszyscy członkowie Kościoła są powołani do głoszenia Ewangelii poprzez świadectwo życia. Szczególnie zaś osoby konsekrowane są zaproszone do słuchania głosu Ducha Świętego, który je wzywa, by poszły na peryferie, do ludzi, do których nie dotarła jeszcze Ewangelia.

Istnieje pilna potrzeba, żeby potwierdzić na nowo, że centrum idei misyjnej stanowi Jezus Chrystus i że ta idea pociąga za sobą wymaganie całkowitego daru z siebie dla głoszenia Ewangelii. W tej kwestii nie

Część orkiestry grającej podczas liturgii Mszy św. odprawianej przez papieża Franciszka



zdjęcie: Krzysztof Walendowski SVD

O. Piotr Nawrot SVD jako dyrygent gigantycznej orkiestry i chórów



Z ORĘDZIA PAPIEŻA FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 18 PAŹDZIERNIKA 2015 R.

może być żadnych kompromisów: *ci, którzy dzięki łasce Bożej przyjmują misję, są powołani, aby nią żyć*. Dla nich głoszenie Chrystusa na licznych peryferiach świata staje się ich własną drogą podążania za Nim i nagrodą za wiele trudów i wyrzeczeń. Wszelkie próby zejścia z drogi tego powołania, nawet jeżeli towarzyszą temu szlachetne motywacje wynikające z licznych potrzeb duszpasterskich, kościelnych czy humanitarnych, nie dadzą się pogodzić z wezwaniem Pana do osobistej służby Ewangelii. W *instytutach misyjnych* odpowiedzialni za formację powinni wskazywać jasno i uczciwie tę perspektywę życia i działania, jak też rozeznawać autentyczne powołania misyjne. Zwracam się szczególnie do *młodych*, którzy zdolni są jeszcze do dawania odważnego świadectwa i do podejmowania szlachetnych czynów, niejednokrotnie idąc pod prąd: *Nie pozwólcie się okraść z marzeń o prawdziwej misji*, o naśladowaniu Chrystusa poprzez całkowity dar z siebie. W głębi sumienia niech każdy postawi sobie pytanie, dlaczego wybrał misyjne życie i oceni swą gotowość do przyjęcia tego, czym ono jest: darem miłości w służbie głoszenia Ewangelii. Pamiętajcie o tym, że głoszenie Ewangelii najpierw jest koniecznością dla tego, kto kocha Mistrza, zanim stanie się koniecznością głoszenia tym, którzy Ewangelii nie słyszeli.

Wobec złożonej dynamiki stawiamy sobie pytanie: *„Komu przede wszystkim powinna być głoszona Ewangelia?”*. Odpowiedź jest jasna i znajdujemy ją w samej Ewangelii: ubodzy, maluczcy, chorzy, ci, którzy są pogardzani i zapomniani, ci, którzy nie mają się czym odwdzięczyć (por. Łk 14,13-14). Ewan-

gelizacja mająca na uwadze szczególnie takich ludzi jest znakiem Królestwa, które przyniósł Jezus: „Istnieje nierozdzielna więź między naszą wiarą a ubogimi. Nie pozostawmy ich nigdy samych” (*Ewangelii gaudium*, 48). To musi być jasne szczególnie dla tych, którzy podejmują życie konsekrowane w duchu misyjnym: poprzez ślub ubóstwa decydują się naśladować Jezusa w Jego miłości do ubogich, nie teoretycznie, lecz w ten sam sposób jak On identyfikował się z ubogimi: żyjąc tak jak oni w niepewnej codzienności i rezygnując z wszelkiej władzy, po to,

by stać się braćmi i siostrami ubogich, dając im świadectwo radości Ewangelii i stając się znakiem miłości Boga.

Drodzy bracia i siostry, prawdziwy misjonarz jest pasjonatem Ewangelii. Święty Paweł mówił: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Ewangelia jest źródłem radości, wyzwolenia i zbawienia dla każdego człowieka. Kościół ma świadomość tego obdarowania, dlatego nieustannie głosi wszystkim „co było od początku, cośmy usłyszeli, co ujrzeliśmy na własne oczy” (1 J 1,1). Misja sług Słowa – biskupów, kapłanów, zakonników i świeckich – polega na tym, by każdemu człowiekowi bez wyjątku umożliwić osobistą relację z Chrystusem. Na ogromnej przestrzeni misyjnej działalności Kościoła każdy wierzący jest wezwany, by jak najlepiej przeżywał swoje zaangażowanie wynikające z chrztu, zgodnie ze swoją osobistą sytuacją życiową.

Wspaniałomyślną odpowiedzią na to uniwersalne powołanie mogą dać osoby konsekrowane poprzez intensywne życie modlitewne i jedność z Panem i Jego odkupieńczą ofiarą.

Powierzam Maryi, Matce Kościoła i wzorowi misyjnego zaangażowania, tych wszystkich, którzy współpracują w głoszeniu Ewangelii *ad gentes* lub na ich własnych terytoriach. Wszystkim głosicielom Ewangelii z całego serca udzielam apostolskiego błogosławieństwa.

Watykan, 24 maja 2015,
w Uroczystość Zesłania
Ducha Świętego
Papież Franciszek
(tłumaczenie Papieskich Dzieł
Misyjnych w Polsce)



foto. Tomasz Szyszka SVD

W kościele w Arequipa w Peru

O. Alojzy Motyka SVD

(1914-2005)

Był gorliwym kapłanem, lubianym profesorem i wychowawcą wielu pokoleń misjonarzy.



Janusz Brzozowski SVD

Alojzy urodził się 16 czerwca 1914 r. w Chwałowicach, w wielodzietnej rodzinie Szymona i Katarzyny z domu Roesner. W 1919 r. rodzina Motyków przeniosła się do Boguszowic, gdzie ojciec odziedziczył po swoim bracie ośmiohektarowe gospodarstwo rolne. Odtąd powołanie Alojzego wzrastało w cieniu starego, drewnianego kościoła św. Wawrzyńca, gdzie służył jako ministrant. Tam, na plebanii spotkał pewnego dnia werbistę, o. Teodora Sąsałę. Spotkanie to przesądziło o wyborze przez niego dalszej drogi życiowej.

15 września 1925 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów gimnazjum Królowej Apostołów w pobliskim Rybniku. Po roku przeniósł się na cztery lata do werbistowskiego gimnazjum w Górnej Grupie k. Grudziądza. Ostatnie dwa lata ponownie kontynuował naukę gimnazjalną w Rybniku. Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego w 1933 r. wraz z innymi kolegami z klasy wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Gabriela w Mödling, w Austrii. Tam 8 września 1935 r. złożył swoje pierwsze śluby zakonne.

Dalsze studia kontynuował w Wyższym Seminarium Duchownym Księżych Werbistów w Domu św. Gabriela. W 1936 r. otrzymał skierowanie na studia teologiczne na uniwersytecie gregoriańskim w Rzymie, które musiał przerwać ze względu na stan zdrowia. Po krótkiej kuracji w Szwajcarii powrócił do seminarium w Sankt Gabriel, gdzie 1 maja 1939 r. złożył zakonne śluby wieczyste. Tuż przed wybuchem II wojny światowej, 24 sierpnia 1939 r., studiujący w tamtejszym seminarium Polacy zostali przeniesieni do Holan-

dii, gdzie kontynuowali naukę w werbistowskim seminarium w Teteringen. W Teteringen, 31 grudnia 1939 r. Alojzy otrzymał święcenia diakonatu z rąk werbisty, chińskiego kardynała Tomasza Tien. Święceń kapłańskich udzielił mu 16 czerwca 1940 r., również w Teteringen, bp Bredy Piotr Hopmans.



O. Alojzy Motyka SVD

Po święceniach o. Motyka uczestniczył w rocznym kursie pastoralno-misyjnym u kapucynów. W następnych latach (1942-1945) mieszkał w Steylu i był kapelanem sióstr benedyktynek od Wieczystej Adoracji w Tegelen. Równocześnie studiował matematykę w pobliskim Roermond. Kiedy tylko skończyła się wojna, w lipcu 1945 r. włączył się do pracy duszpasterskiej wśród Polaków w Niemczech. Był kapelanem w obozie przejściowym dla Polaków w Rehden k. Osnabrück. Pracował tam do maja 1946 r., kiedy to powrócił do Polski. W maju tegoż roku od-

prawił Mszę św. prymicyjną w swej rodzinnej, boguszowickiej parafii. Do 1949 r. pracował jako nauczyciel matematyki i języka łacińskiego w Niższym Seminarium Misyjnym Księżych Werbistów w Górnej Grupie. Od 1949 r. przebywał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie wykładał w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym. Po latach tak wspominał ten czas: „Naliczyłem, że w seminarium uczyłem kilkanaście przedmiotów. Nikt nas nie pytał, czy jesteśmy przygotowani. Była potrzeba, więc się uczyło. [...] Nie mieliśmy doktoratów, a wydaje mi się, że nie uczyliśmy najgorzej”. W wolnych chwilach duszpasterzował w pobliskiej Płoskini i Tolkowcu.

W latach 1963-1966 piastował urząd rektora Domu św. Wojciecha i zarazem misyjnego seminarium. Od roku 1972 do roku 1980 był wychowawcą alumnów. Przez wiele lat należał do rady prowincjalnej, w której pełnił obowiązki sekretarza. Uczestniczył także w kilku kapitułach prowincjalnych. We wrześniu 1979 r. wybrano go do rady kapłańskiej diecezji warmińskiej. W sierpniu 1980 r. objął funkcję kapelana w klasztorze Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu. Oprócz zajęć typowych dla kapelana uczył również młodsze siostry języka łacińskiego i niemieckiego oraz historii Kościoła. W wolnych chwilach chętnie pomagał w pobliskiej parafii Matki Bożej oraz prowadził rekolekcje. Kiedy ze względu na wiek i chorobę nie mógł już sam pójść do kościoła parafialnego, prosił siostry, aby go podwoziły. Od grudnia 2003 r. poruszał się już na wózku inwalidzkim. Zmarł 26 marca 2005 r. Spoczął na cmentarzu w Raciborzu.

fot. Archiwum SVD



Gdy sam Pan Bóg uczy misjologii



Józef Glinka SVD

W 1913 r. werbiści objęli po jezuitach Małe Wyspy Sundajskie. Chodziło głównie o wyspy Timor i Flores. Pierwsza grupa liczyła pięciu misjonarzy. Generalat obiecał, że w następnych latach przybędzie ich więcej. Bo co znaczy pięć osób na parę wysp? Niestety, w następnym roku wybuchła I wojna światowa i przez następne cztery lata nowych misjonarzy nie można było posłać. Co tu dalej robić? O. Noyen, przełożony tej grupy, musiał szukać rozwiązania. Jeśli brakuje księży, trzeba do pracy wciągnąć ludzi świeckich.

We wschodniej części wyspy Flores i na wybrzeżu Timoru były już wioski katolickie z czasów portugalskich. O. Noyen postanowił kształcić nauczycieli, którzy jednocześnie mieli być misjonarzami. Zaczęto

otwierać szkoły. Na początek trzyklasowe. Holenderskie władze popierały ten projekt i opłacały nauczycieli. Nauczyciele rano uczyli, a wieczorem wybierali się do wsi, by głosić Ewangelię. Powoli liczba katolików zaczęła rosnać. Nauczyciele przygotowywali do chrztu, a kapłan jeździł na koniku od wsi do wsi i chrzczył, odprawiał Mszę św. Później, gdy już było więcej wiernych, dodatkowo słuchał spowiedzi i udzielał ślubów. Na obszarze, gdzie dawniej pracował jeden kapłan, dzisiaj jest diecezja z dziesiątkami parafii.

Flores i Timor nie księża nawrócili, ale cała armia ludzi świeckich. I wytworzył się laikat, który czuł się Kościołem. Gdy przybyły siostry, zaczęły kształcić dziewczyny w praktycznych obowiązkach domowych, a jednocze-

śnie dawały im dobrą podstawę wiedzy religijnej. Wielu nauczycieli wybrało sobie żony właśnie spośród tych dziewcząt. Tworzyły się rodziny religijne.

Gdy w 1923 r. otwarto małe seminarium, pierwsi uczniowie, a potem pierwsi rodzimi kapłani wywodzili się



Dwudziestu misjonarzy werbistów udających się na misje do Indonezji. 1965 r.

właśnie z tych rodzin. Ta forma religijności przetrwała do dzisiaj.

Kiedy w 1966 r. przybyłem do seminarium, kleryków na wszystkich kursach było ok. 100. W roku 1977 trzej ministrowie wspólnie wydali zakaz udzielania wiz nowym misjonarzom. Miało to zahamować proces chrystianizacji Indonezji, ale skutek był dokładnie odwrotny, bo biskupi i zakony przebudziły się i rozpoczęły akcję powołaniową. W rezultacie już po trzech latach liczba kleryków wzrosła do ponad 700. Dwa seminaria na Flores były przepełnione. Utworzono więc nowe seminarium na Timorze, w którym obecnie kształcą się ponad 200 kleryków.

Dzisiaj kleru diecezjalnego jest na tyle dużo, że indonezyjscy werbiści wysyłają misjonarzy – w pierwszej

kolejności do pracy wewnątrz kraju, do diecezji, które jeszcze mają braki w powołaniach, a następnie poza granice kraju. Obecnie ponad 300 indonezyjskich werbistów pracuje na misjach na wszystkich kontynentach.

Tak to Pan Bóg zaingerował niejako bezpośrednio: najpierw przez małą liczbę zagranicznych misjonarzy, przez wciągnięcie do pracy misyjnej świeckich i rozwój świadomego laikatu, a następnie przez ministrów, którzy zupełnie niechcący przyczynili się do wzrostu powołań.

Duch Święty stale daje Kościołowi znaki – chodzi zaś o to, by zwierzchnicy Kościoła potrafili je właściwie odczytać.

Fragment „Autobiografii” Józefa Glinki SVD, wydanej przez VERBINYM w serii „Materiały i Studia Księży Werbistów” (nr 80).

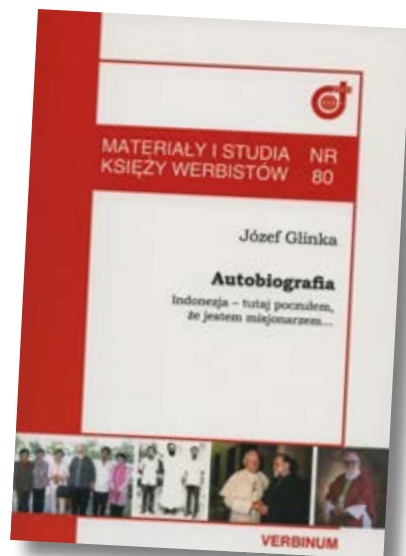




foto: Tomasz Szyszka SVD

W Oruro w Boliwii

O ducha misyjnego

Panie Jezu,
który niegdyś wezwałeś pierwszych uczniów,
aby stali się rybakami ludzi,
niech także i dziś
rozbrzmiewa Twoje łagodne wezwanie:
„Pójdź za Mną!”.
Udziel chłopcom i dziewczętom tej łaski,
by radośnie odpowiedzieli na Twój głos!
Wspieraj w apostołskim trudzie naszych biskupów,
kapłanów i osoby konsekrowane.

Obdarz wytrwałością naszych seminarzystów
i wszystkich tych,
którzy realizują swój ideał życiowy
w pełnym oddaniu się Twojej służbie.
Rozbudź w naszych wspólnotach zapał misyjny.
Poślij, o Panie,
robotników na swoje żniwo i nie pozwól,
by brak pasterzy, misjonarzy i tych,
którzy poświęcają życie sprawie Ewangelii,
doprowadził ludzkość do zguby.

św. Jan Paweł II, *Modlimy się z Janem Pawłem II*, Warszawa 2011 r.



INDONEZJA

„Jedność w różnorodności” to motto Indonezji, które wskazuje na jedną z najważniejszych cech tego kraju. Ze względu bowiem na swoje wyjątkowe położenie geograficzne i historię zamieszkiwana jest przez ok. 300 różnych grup etnicznych. Na wielu mniejszych i większych wyspach ludność Indonezji stanowią zarówno grupy łowiecko-zbierackie, wiejskie czy nowoczesne elity wielkich miast. Mimo tak dużej różnorodności pod względem religijnym w państwie tym dominuje islam i niemal 90 proc. społeczeństwa to wyznawcy Mahometa.

Przed kolonizacją wysp południowo-wschodniej Azji przez Holendrów na początku XVII w., znajdowały się na nich liczne miejscowe królestwa. Europejczycy konsolidowali swoją władzę przez dwa stulecia, ostatecznie jednocząc archipelagi, wchodzące w skład dzisiejszej Indonezji od ok. 1900 r. W czasie II wojny światowej wyspy zajęli Japończycy, a po ich przegranej Holendrom nie udało się już odzyskać pełni władzy. 17 sierpnia 1945 r. była kolonia zadeklarowała niepodległość. Wybuchły niepodległościowe walki przeciw Holandii, których rezultatem była uzyskana w 1949 r. niezależność.

Początkowo w młodym państwie u władzy pozostawali nacjonaści, jednak w połowie lat sześćdziesiątych ub.w. rządy przejął generał Suharto. Za czasów jego reżimu zginęło niemal pół miliona mieszkańców Indonezji, którzy sprzeciwiali się jego polityce. Wojskowe władze zyskały z czasem niechlubną sławę najbardziej skorumpowanych i podsycających wewnętrzne konflikty etniczne. Dyktatorskie rządy Suharto zakończyły się dopiero w 1998 r. i wówczas Indonezja zrobiła krok w stronę demokracji.

Po przejściu przez azjatycki kryzys finansowy pod koniec minionego stulecia, ten wyspiarski kraj zbudował jedną z największych wschodzących gospodarek. Inwestorów z całego świata przyciągają: duża baza konsumentów, bogate zasoby naturalne i już niemal 20-letnia stabilność polityczna. Z drugiej strony inwestycje blokuje wciąż słaba infrastruktura, korupcja i protekcjonizm gospodarczy. Do tego dochodzą wewnętrzne konflikty, głównie na tle religijnym, które nasilały się w ostatnich latach. W licznych religijnych sporach zginęły już tysiące osób, w większości chrześcijan. Rząd Indonezji wskazuje, że za przemoc odpowiedzialna jest głównie organizacja muzułmańskich fundamentalistów Laskar Dżihad, wśród której mają znajdować się również członkowie al-Kaidy.

Indonezja boryka się także z licznymi trzęsieniami ziemi i wybuchami wulkanów, ponieważ wyspy leżą na styku płyt tektonicznych. W ostatnich latach najgroźniejszą katastrofą

INDONEZJA:

- – powierzchnia: 1 904 569 km²
- – ludność: ok. 254 mln, w tym: Jawajczycy 40,6%, Sundajczycy 15%, Malajowie 3,7%, Maduresowie 3,3% i inni
- – stolica: Dżakarta
- – język urzędowy: indonezyjski (Bahasa Indonesia)
- – religie: muzułmanie 87,2%, chrześcijanie (poza katolikami) 7%, katolicy 2,9%, hinduiści 1,7%
- – jednostka monetarna: rupia (IDR)
- – produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 10 200 USD

było tsunami, które uderzyło w indonezyjskie archipelagi w 2004 r., powodując nie tylko liczne straty materialne, ale pozbawiając życia ponad 200 tys. osób.

oprac. Małgorzata Madej
na podst: cia.gov, bbc.com, nationsonline.org



Indonezyjskie dzieci

foto: József Kawiński SYD

Józef Glinka SVD • INDONEZJA

Z MAŁEGO ZIARNKA POTĘŻNE DRZEWO



Muzułmanin, przestrzegający godzin modlitwy, nawet w czasie pracy

O. Arnold Janssen, będąc w 1905 r. w Rzymie, zainteresował się możliwością pracy misyjnej werbistów w Holenderskich Indiach Wschodnich. W liście z 27 lutego 1905 r. do członków swojej rady wspominał o możliwości pracy na Jawie, co przyniosłoby werbistom większą popularność w Holandii.

W kwietniu 1909 r. przełożeni z Nowej Gwinei wysłali o. van den Hemele na Jawę, by zapoznał się tam z kulturą uprawy ryżu. Przy tej okazji rozmawiał on z jezuitami o możliwości przejścia od nich pewnego terenu misyjnego. O swoich rozmowach napisał do ówczesnego przełożonego generalnego, o. Nokolausa Bluma. Ten natychmiast zareagował i 24 czerwca 1909 r. zwrócił się w tej sprawie do wikariusza apostolskiego Batawii (obecnie Dżakarta). 6 września tego

roku wikariusz apostolski Edmund Luypen SJ odwiedził Steyl, by bliżej zapoznać się z zamiarami werbistów.

8 lutego 1912 r. Stolica Apostolska przydzieliła werbistom terytorium Małych Wypł Sundajskich z „wyłączeniem wyspy Flores”, którą jezuita chcieli nadal obsługiwać. Aby nie było konfliktów pomiędzy religiami, władze holenderskie dały chrześcijanom w zasadzie tylko takie tereny, gdzie większość stanowiły religie „animistyczne” albo szczepowe. Zakazana była działalność misyjna wśród mułmanów i hinduistów na wyspie Bali i części wyspy Lombok. Druga zasada władz holenderskich brzmiała: „jedna trzecia terytorium dla katolików, a dwie trzecie dla protestantów”, przy czym protestanci dostawali na ogół obszary strategicznie ważniejsze. Zgodnie z tą zasadą część



Własne „przedsiębiorstwo”

zachodnią wyspy Timor przyznano protestantom. Katolicy dostali nieduże terytorium na pograniczu z Timorem Wschodnim, który nadal stanowił kolonię portugalską.

(...)

W 1961 r. Jan XXIII ustanowił w Indonezji zwyczajną administrację ko-

W Indonezji





ścielną. Wikariat apostolski Ende został metropolią. Arcybiskupem został o. Gabriel Manek SVD. Bp Anton Thijssen został ordynariuszem diecezji Lantuka. Bp van Bekkum pozostał na dotychczasowym miejscu. Biskupem Bali został pochodzący z Lantuka o. Paulus Sani Kleden.

Celem misji jest założenie Kościoła tam, gdzie go jeszcze nie ma. Zatem ustanowienie zwyczajnej administracji diecezjalnej nasuwa pytanie, czy Kościół w Indonezji jest już samowystarczalny. Na terenach objętych misją werbistowską było wówczas ponad 1,5 mln wiernych, 264 księży (w tym ponad 100 tubylczych), 79 braci (prawie połowę stanowili tubylcy) i 80 seminarzystów. Można więc powiedzieć, że w znacznej mierze Kościół lokalny stawał się samowystarczalny.

Na podstawie danych statystycznych można powiedzieć, że wyspa Flores jest katolicka. Poza katolikami, w diecezjach Ruteng, Ende, Lantuka i Atambua dominują muzułmanie; w diecezji Denpasar – hinduiści, a w diecezji Kupang – protestanci. Znaczny ubytek mieszkańców w Lantuka wywołała emigracja zarobkowa. Tymczasem stosunkowo wysoki przyrost liczby mieszkańców w Denpasar i Kupang jest rezultatem imigracji.

W 1967 r. Stolica Apostolska odłączyła część zachodnią diecezji Atambua, tworząc diecezję Kupang. Jej pierwszym ordynariuszem został o. Gregorius Manteiro. W 1989 r. Sto-

lica Apostolska podniosła diecezję Kupang do rangi arcybiskupstwa. Po śmierci abp. Manteiro (10 października 1997 r.) Stolica Apostolska mianowała nowym arcybiskupem ks. Petrusa Turanga, kapłana z diecezji Manado na Celebesie.

W 1968 r. abp Manek zrezygnował z prowadzenia diecezji i wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Wielu ludzi zwracało się tam do niego z prośbą o modlitwę. Podobno jego modlitwa bardzo często była wysłuchiwana. Zmarł 30 listopada 1989 r. i spoczął na jednym z werbistowskich cmentarzy w USA. W 2009 r., dzięki staraniom sióstr z założonego przez niego zgromadzenia Puteri Reinha Rosari, jego zwłoki zostały sprowadzone do Lantuka. Następcą został o. Donatus Djagom, który diecezję kierował do 1996 r. Zmarł 29 listopada 2011 r. Odtąd Stolica Apostolska ordynariuszami archidiecezji mianowała księży diecezjalnych. Pierwszym został ks. Longinus da Cucha (zmarł 10 lat później). Obecnie diecezję kieruje abp Vincentius Sensi Potokota. Obydwaj ordynariusze byli moimi studentami.

W 2005 r. Stolica Apostolska oddzieliła wschodnią część archidiecezji Ende, tworząc nową diecezję Maumere. Jej pierwszym ordynariuszem został ks. Vincentius Sensi Potokota, kapłan archidiecezji Ende. W 2007 r. Ojciec Święty przeniósł go do osieroconej archidiecezji Ende, a na stanowisko ordynariusza diecezji Maumere mianował bp. Girulfusa Kherubima Pareirę SVD, dotychczasowego ordynariusza diecezji Weetebula na wyspach Sumba.

Z małego ziarenka, zasadzonego w 1913 r., wyrosło potężne drzewo. Po prawie 100 latach (2012 r.), na terenie dawnych misji werbistowskich powstało 8 diecezji podzielonych na dwie prowincje kościelne.



Fragment artykułu „Sto lat w Indonezji”, opublikowanego w półroczniku misjologiczno-religioznawczym NURT SVD, nr 2/2014. Tytuł pochodzi od redakcji „Misjonarza”.

zdjęcie: Józef Roszyński SVD



„Nasza Dwójka” na afrykańskie podwórka



Katarzyna Wołk, dyrektor szkoły i o. Maciej Malicki SVD, misjonarz w Zimbabwe

uczniowie, pod okiem nauczycieli, pogłębiali swoją wiedzę na ten temat.

Projekt zmieniał się i ewoluował w czasie jego realizacji. Kiedy o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie zaproponował wsparcie zaplanowanych działań i pomoc w zorganizowaniu wystawy zdjęć o. Malickiego, wszystko zaczęło nabierać rozmachu. Z małego pomysłu zrodziło się przedsięwzięcie, angażujące niemal całą społeczność szkolną.

„Duże znaczenie miało pokazanie afrykańskich dzieci, które wzbudziło w naszych uczniach refleksję na temat życia ich rówieśników na drugiej półkuli, a także uwrażliwiło na krzywdę, biedę i zło. Zwróciliśmy uwagę na sprawy jakby zanikające wśród naszych dzieci, czyli radość z pro-

19 czerwca br. w Szkole Podstawowej nr 2 w Dobrym Mieście odbył się Dzień Afrykański pod hasłem „Nasza Dwójka na afrykańskie podwórka. Zimbabwe”. Był on zwieńczeniem trwającego przez cały rok szkolnego projektu misyjnego i niezwykłym wydarzeniem dla całej szkolnej społeczności – uczniów, rodziców i nauczycieli. Realizacja projektu rozpoczęła się w Tygodniu Misyjnym, w październiku 2014 r. Jego celem było poznanie życia ludzi, a zwłaszcza dzieci, zamieszkujących tamtą część świata. W Dniu Afrykańskim szkołę odwiedzili szczególnie goście, misjonarze werbiści – o. Maciej Malicki SVD i o. Marek Glodek SVD, którzy pracują w południowej Afryce, w Zimbabwe. O. Maciej prowadził uczniów szlakami, pokazując piękno kraju, w którym pracuje, jego urzekającą przyrodę i trudne warunki życia. Poprzez swoje filmy i zdjęcia wprowadził w klimat afrykańskiej rzeczywistości. Wcześniej, przez cały rok szkolny, na zajęciach z języka polskiego, przyrody, sztuki, religii, informatyki



Mam na imię Tembelihle. Choć mam ciemny kolor skóry, jestem taka jak Ty. Myślę jak Ty, czuję jak Ty, chcę się rozwijać jak Ty. Zasługuję na miłość i szacunek jak Ty (fragment prezentacji o dzieciach z Zimbabwe, przygotowanej przez nauczycieli i misjonarzy).



O. Marek Glodek SVD opowiadający o swojej pracy na misjach

stych rzeczy, z każdego dnia, zabawy w grupie, wspólnego spędzania czasu, z posiadania rodzeństwa i rodziny” – powiedziała dyrektor szkoły, Katarzyna Wołk. Uczniowie napisali listy do Tembelihle, swojej koleżanki z Zimbabwe. Zawarli w nich piękne przemyślenia na temat jej życia, o którym dowiedzieli się z zajęć. Oto niektóre fragmenty z tych listów:

„Tembelihle, urzekła mnie Twoja historia. Dowiedziałem się, że masz trudną sytuację życiową. Jesteś dzielną dziewczynką. Ja nie muszę dźwigać wody ze studni, mam prąd, oglądam telewizję. Jestem wdzięczny swoim rodzicom za wszystko, co mam i że nigdy nie cierpiełem z głodu.” (Oliwier z IVb)

„My marnujemy bardzo dużo czasu, grając w gry komputerowe, zamiast iść na dwór i pobawić się z kolegami. Wy musicie bardzo ciężko pracować i dla Was kilka chwil spędzonych w gronie znajomych, na zabawie, jest cenne.” (Iga z Va)

„Przeraża mnie również to, że brakuje Wam jedzenia i teraz już zawsze będę zjadał to, co mama mi przygotowuje i nie będę przy tym kaprysił.” (Stas z IVb)

„Tembelihle, pamiętaj, że nie jesteś inna od nas. Jesteś nawet lepsza, bo chcesz się uczyć i szkoła jest dla Ciebie wszystkim. My natomiast jesteśmy leniwi.” (Wiktoria z IVa)

„Bardzo wzruszyła mnie Twoja opowieść. To smutne, że masz tak daleko do szkoły, a ja muszę przejść tylko przez ulicę, żeby się tam znaleźć. Poruszyło mnie też to, w jaki sposób mówiłaś o swojej rodzinie i dzieciach. Podziwiam, że nawet bez telefonu, komputera i telewizora umiecie się dobrze bawić, bo u nas to już rzadkość.” (Julka z Va)

„Smutny jest świat, gdzie jedni mają za mało, a drudzy za dużo. Gdzieś tam po drodze sprawiedliwość się pogubiła.” (Weronika z Va)

„Gdy zobaczyłam, ile masz obowiązków i w jak ciężkich warunkach żyjesz, zaczęłam Cię podziwiać. Zazdroszczę Ci relacji z rodziną, a zwłaszcza tego, jak jesteście ze sobą zżyci.” (Iza z IVa)

„Tembelihle, bardzo podziwiam Cię za to, że jesteś tak odpowiedzialna. Już teraz wiem, że nie trzeba mieszkać w luksusie i mieć dużo pieniędzy, by być szczęśliwym. Wystarczy tylko kochająca rodzina.” (Ula z VIb)

„Bardzo wzruszyłam się Twoją opowieścią o życiu w Afryce. Nie każdy z Was ma rodziców, ale dajcie sobie radę. Cenię Waszą odwagę. Musicie opiekować się rodzeństwem, ciężko pracujecie już od najmłodszych lat. Potrafcie docenić to, co macie. Zwykle rzeczy Was cieszą.” (Sandra z IVa)

Tego czerwcowego dnia szkoła przypominała fragment afrykańskiego świata. Niedaleko wejścia wisiały dwie flagi, Polski i Zimbabwe. Pod sufitem prezentowały się wykonane przez uczniów maski, a wchodzących witał napis UKWAMYKELA e ZIMBABWE (Witamy w Zimbabwe). Wzdłuż korytarzy, na ścianach, wisiały namalowane afrykańskie chaty, a na rozciągniętych tapetach wszyscy podziwiali piękno tamtejszej przyrody. Uczniowie wykonali postaci kobiet niosących dzbany. Cała szkoła mieniła się wielobarwnymi



zdjęcia: Jarosław Pietrocka


Nauka tańca etnicznego

O. Waldemar Wesoły SVD (15.02.1941 – 20.06.2015)

figurami ukazującymi urodę Afryki. Wokół rozbrzmiewała muzyka Czarnego Łądu. Nauczyciele, uczniowie i rodzice przygotowali i założyli tego dnia kolorowe afrykańskie stroje, a dziewczynki zaplotły mnóstwo warkoczyków, by upodobnić się do swoich koleżanek z Zimbabwe.

Po części oficjalnej, wypełnionej muzyką, tańcami i prezentacjami, odbyło się otwarcie wystawy zdjęć o. Macieja Malickiego SVD pt. „Dziecko jest chodzącym cudem”. Twarze tych najmłodszych zostały opatrzone słowami św. Jana Pawła II i myślami Janusza Korczaka. Wystawa mówiła o prawach dzieci, a także wskazywała na konieczność opieki i ochrony tych najbardziej bezbronnych istot, często skazanych na niedostatek i biedę wskutek błędów i egoizmu dorosłych. Możliwość obejrzenia tej wystawy w szkole zawdzięczamy Muzeum Misyjno-Etnograficznemu w Pieniężnie, które objęło także patronat honorowy nad całym dobromiejskim przedsięwzięciem.

Uczniowie wzięli udział w przygotowanych dla nich warsztatach tanecznych (z instruktorką z Centrum Kultur Świata w Warszawie) i gry na bębnach (prowadzonych przez rodziców jednej z uczennic) oraz w zajęciach sportowych – afrykańskich zabawach, jak: toczenie koła, kopanie szmacianej piłki, noszenie miski na głowie. Spotkali się też z misjonarzami, którym zadawali pytania, zdobywając kolejne informacje na temat życia ich rówieśników w Zimbabwe. Po południu w podobnych zajęciach wzięli udział także rodzice dzieci.

Spotkanie z misjonarzami dostarczyło wielu wspaniałych i niezapomnianych wrażeń. Goście chętnie dzielili się swoimi doświadczeniami z wieloletniej pracy misyjnej, przekazując jednocześnie wszystkim uczestnikom spotkania przesłanie, że każde dziecko, bez względu na kolor skóry i miejsce, w jakim żyje, jest największym cudem i darem, a obowiązkiem każdego dorosłego jest otaczać je miłością, opieką i troską, by miało godne warunki do życia i wzrastania. 

O. Waldemar Wesoły SVD zmarł nagle w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie 20 czerwca 2015 r.

Urodził się 15 lutego 1941 r. w Raszowej k. Koźła na Śląsku Opolskim, z rodziców Jana i Franciszki z domu Woźnica. Miał pięcioro rodzeństwa, czterech braci i siostrę. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej wsi. Do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Gogolinie i w Niższym Seminarium Księży Werbistów w Nysie. W 1959 r. wstąpił do nowicjatu w Pieniężnie, tamże w Misyjnym Seminarium Duchownym odbył studia filozoficzno-teologiczne i 23 czerwca 1968 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po święceniach został skierowany do pracy duszpasterskiej przy werbistowskiej parafii Królowej Apostołów w Rybniku. W 1970 r. zdał eksternistycznie w Katowicach maturę państwową i rozpoczął studia magisterskie na Wydziale Teologicznym w zakresie socjologii religii na Akademii Teologii Katolickiej najpierw w filii w Katowicach, a po dwóch latach w Warszawie. Magisterium „Pojęcie religijne katolików współżyjących z protestantami” obronił w 1974 r.

Po studiach w Warszawie rozpoczął pracę dydaktyczną w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie z wyjątkiem studiów podyplomowych w Bonn w latach 1986/1987 przebywał do chwili swej śmierci. Był nauczycielem akademickim nie tylko z zawodu, ale i z zamiłowania. Wykładał jasno, z pasją i z radością. Doktorat obronił w 1980 r. w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na podstawie pracy: „Działalność polskich misjonarzy w Czarnej Afryce na podstawie listów pisanych w latach 1966-1976”.

W latach 1981-1984 był rektorem Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie. W roku 1982 był delegatem Polskiej Prowincji Księży Werbistów na XII Ka-



O. Waldemar Wesoły SVD

foto: Archiwum SVD

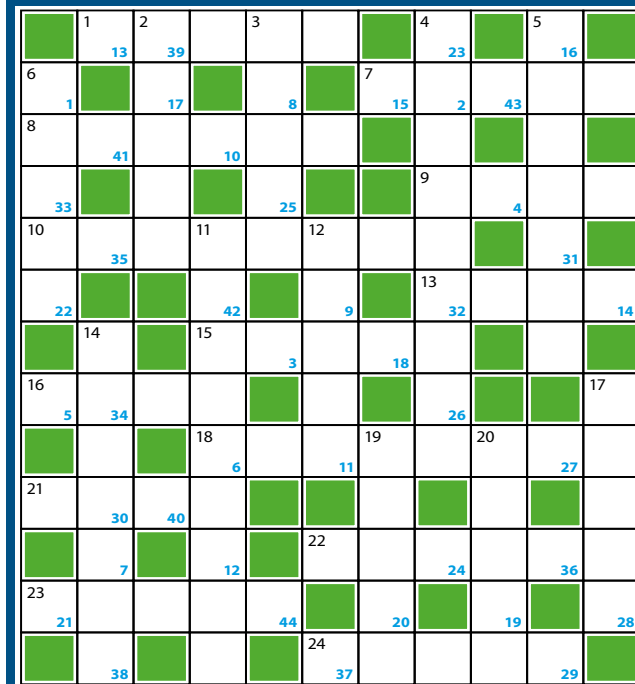
pitulę Generalną w Nemi. Od 1992 r., co dwa lata, w jednym semestrze wykładał gościnnie w Niemczech w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej Księży Werbistów w Sankt Augustin k. Bonn. Od 2000 r. był etatowym pracownikiem naukowym jako adiunkt na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-

-Mazurskiego w Olsztynie oraz w Pieniężnie. W 2005 r. uzyskał dyplom doktora habilitowanego na Uniwersytecie Opolskim w zakresie teologii pastoralnej na podstawie dysertacji „Formacja i świadomość misyjna katechizowanej młodzieży. Studium socjologiczno-pastoralne”. Dało mu to podstawę do otrzymania w 2008 r. na UWM stopnia naukowego profesora nadzwyczajnego. W 2011 r. na zakończenie pracy dydaktycznej na UWM w Olsztynie został odznaczony przez uczelnię Złotym Laurem.

O. Waldemar Wesoły SVD, jak wspomniano wyżej, był urodzonym dydaktykiem. Jest autorem licznych publikacji naukowych i duszpasterskich. Chętnie udzielał się jako rekolekcjonista. Dla potrzeb gminy Pieniężno był tłumaczem korespondencji z języka niemieckiego. Był również utalentowanym muzykiem. Jako kilkunastoletni chłopiec grał na puzonie w orkiestrze dętej. Jako jeden z pierwszych księży występował na ambonie z gitarą. Kilka jego piosenek religijnych znalazło się w śpiewniku ks. Stanisława Sierli z diecezji katowickiej („Śpiewajcie Panu pieśń nową”, 1971).

Pogrzeb śp. o. Waldemara Wesołego SVD odbył się 23 czerwca w Pieniężnie o godz. 11.00 w kościele seminaryjnym pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura SVD z Elku, z licznym udziałem współbraci, profesorów Wydziału Teologii z UWM i kleru diecezjalnego. Spoczął na cmentarzu klasztornym.

Alfons Labudda SVD



Znaczenie wyrazów: **1)** Uroczysty ... do Jerozolimy (Mt 21,1-11; Mk 11,1-11; Łk 19,29-40; J 12,12-19); **2)** ciemności w tytule powieści J. Conrada; **3)** „porcja” czosnku; **4)** siódmy dzień tygodnia; **5)** typ kukiełki w teatrze lalkowym; **6)** „Nie ma jak...” – przebój z repertuaru Maryli Rodowicz; **7)** koń maści kasztanowatej; **8)** Jak słońce wschodzące na wysokościach Pana, tak piękność dobrej kobiety między ... jej domu (Syr 26,16) (wpisz w mianowniku l. poj.); **9)** zimny w tytule piosenki Eugeniusza Bodo; **10)** wśród lekkoatletów; **11)** hobby kojarzące się z wyjazdami; **12)** aktor jak Aleksander Żabczyński; **13)** popularna kawa zbożowa; **14)** stempel; **15)** Charles, XIX-wieczny pisarz angielski, autor powieści „Klasztor i miłość”, w której opisał historię rodziców Erazma z Rotterdamu; **16)** powieść polityczna Henryka Sienkiewicza; **17)** nadzienie; **18)** okręg administracyjny w starożytnym Iranie; **19)** ster statku wodnego; **20)** niejadowity, ciepłolubny wąż z południowej Europy; **21)** podawany ukrzyżowanemu Jezusowi przez sztychających z Niego żołnierzy (Łk 23,36); **22)** Wówczas podniósł mnie duch i usłyszałem za sobą ... ogromnego huku, gdy chwała Pańska unosiła się z miejsca, w którym przebywała (Ez 3,12); **23)** „kij” do moczenia; **24)** urządzenie umożliwiające sprawną komunikację kanałami żegludowymi.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 44, utworzą rozwiązanie – cytat z adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium* – które należy przesać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 226: CZŁOWIEK PODMIOTEM NIESKOŃCZONEJ CZUŁOŚCI PANA (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*).

Nagrody wylosowali: Zdzisław Banasiak (Nowe), Władysław Napierała (Leszno), Edward Jagoda (Piła), Alfreda Gafus (Godziszów), Cezary Halicki (Białystok). Gratulujemy! Nagrody przesłaliśmy pocztą.



Film o misjonarzu

Film *Urodziłem się, aby latać...*, z serii: Niestrudzeni Posłańcy Ewangelii, w cyklu „Nasza Afryka i Madagaskar oczyma misjonarzy”, prezentuje pracę o. Macieja Malickiego SVD na misjach w Zimbabwe. Dzięki kamerze filmowej towarzyszymy misjonarzowi w jego codziennych obowiązkach; poznajemy też jego pasje: fotografię, studio muzyczne, malarstwo i rzeźbę.

„Afryka nauczyła mnie na nowo bycia księdzem” – wyznaje o. Maciej. To tu zrozumiał, że Pan Bóg i ludzie, wśród których żyje, oczekują od niego po prostu bycia dobrym człowiekiem. Ten cel realizuje dzięki niestandardowej, jak na misjonarza, aktywności: fotografowaniu i promocji prawdziwego wizerunku Afryki, nagrywaniu materiałów ewangelizacyjnych w założonym przez siebie studiu muzycznym, realizacji teledysków do wcześniej nagranej muzyki i pracy wydawniczej na potrzeby Kościoła lokalnego.

Film, który powstał dzięki zaangażowaniu polskich werbistów pracujących na co dzień w Afryce, łamie stereotypowe spojrzenie na powołanie kapłańskie i zakonne. Postać o. Macieja to czytelny przykład, że powołanie, w szczególności powołanie misyjne, pozwala realizować nie tylko misję Kościoła, ale również odkrywać i rozwijać swoje talenty.

Urodziłem się, aby latać... [płyta DVD]

zdjęcia i realizacja: o. Mirosław Wołodko SVD, o. Maciej Malicki SVD, o. Zdzisław Grad SVD, 2015

czas trwania: 22 minuty, cena 15 zł

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat



Błogosławiony owoc

Napełniona Duchem Świętym Elżbieta pozdrawia Najświętszą Maryję Pannę słowami: *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona* (Łk 1,42). Te słowa wypowiadamy wiele razy w czasie modlitwy różańcowej, modlitwy szczególnie umiłowanej przez Maryję.

Gdy zapytano Ojca Pio na dwa dni przed jego śmiercią, co chciałby ważnego przekazać ludziom, udzielił następującej odpowiedzi: „Chciałbym zaprosić wszystkich grzeszników z całego świata, aby kochali Matkę Bożą. Odmawiajcie zawsze Różaniec. I odmawiajcie go tak często, jak tylko możecie. Szatan stara się zawsze zniszczyć tę modlitwę, ale to mu się nigdy nie uda. To jest modlitwa Tej, która króluje nad wszystkim i wszystkimi. To Ona nauczyła nas modlić się na różańcu, tak jak Jezus nauczył nas mówić *Ojcze nasz*”.

Gdy w modlitwie różańcowej pozdrawiamy Matkę Bożą słowami Archanioła Gabriela i słowami św. Elżbiety, wtedy z rąk Maryi otrzymujemy Jej błogosławiony owoc – Jezusa. Ktoś nierozumiejący istoty modlitwy mógłby powiedzieć, że nie ma sensu powtarzać kolejny raz te same słowa, gdy już raz otrzymamy upragniony owoc. Pamiętajmy jednak, że przyjmujemy Jezusa nie tylko dla siebie. Wszyscy, którzy cierpią ze względu na skutki skosztowania zakazanego owocu z rajskiego drzewa, mogą być uzdrowieni tylko wtedy, gdy skosztują *błogosławionego owocu żywota Maryi*. Dlatego z tą większą żarliwością powtarzajmy kolejny raz na różańcu *Zdrowaś Maryjo* i gorąco pragniemy, by przekazać zbawienny owoc następnej osobie.

Franciszek Bąk SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl





MISYJNE SEMINARIUM DUCHOWNE
KSIĘZY WERBISTÓW W PIENIEŻNIE

FURTA